

STEPY ROHAŃSKIE



Scenariusz: Lord Ya

Stepy rohańskie

AKT I	4
SCENA 1	4
SCENA 2	6
SCENA 3	7
SCENA 4	8
SCENA 5	11
SCENA 6	13
SCENA 7	16
SCENA 8	20
SCENA 9	24
AKT II	25
SCENA 1	25
SCENA 2	27
SCENA 3	31
SCENA 4	32
SCENA 5	33
SCENA 6	34
AKT III	37
SCENA 1	37
SCENA 2	40
SCENA 3	43
SCENA 4	46
SCENA 5	49
AKT IV	52
SCENA 1	52
SCENA 2	53
SCENA 3	53
SCENA 4	55
SCENA 5	56
SCENA 6	58
SCENA 7	61
SCENA 8	62
SCENA 9	63
AKT V	65
SCENA 1	65
SCENA 2	67
SCENA 3	71
DODATEK A	75
ODPICUJ MI SZKAPĘ	75
POGRZEB BOROMIRA	77
DODATEK B	78

Bohaterowie dramatu:

Boromir – syn Denethora, postać tragiczna

Aragorn – łazik, a do tego potencjalny król

Gimli – syn Glóina, postać destrukcyjna

Legolas – syn Thranduila, postać metaforyczna

Merry – hob...

Pippin – ...bit

Gandalf – wyprany czarodziej

Éomer - syn Éomunda, postać buntownicza

Éothain - Rohirrim z bandy Éomera

Háma - pałacowy strażnik

Théoden - Władca Rohanu

Éowyn - córka Éomunda, postać buntownicza

Gamling - obrońca Helmowego Jaru

Erkenbrand - pan na Helmowym Jarze

Glorfindel – już nie zastępuje Arwen

Haldir – elf z Lórien

Fangorn – zwany też Drzewcem

Bregalad – najszybszy ent po tej stronie Anduiny

Finbrethil - żona Fangorna

Śvirk - Eru Ducha Winny Ent

Saruman - czarodziej

Gríma - syn Gálmóda, postać prawnicza

Uglúkocrates - orkowy wykształciuch z Isengardu

Grisznákoniusz - orkowy wykształciuch z Mordoru

Ork Zwiadowca - typowy ork

Orkawiusz - ork z Isengardu

Gobliel - ork z Isengardu

Urukryk - hobbit z Shire... a nie, pomyliłem się, to też ork z Isengardu.

Ork Szef - teoretycznie głównodowodzący armią Isengardu

Gyenekh - praktycznie głównodowodzący armią Isengardu

Ork Pomagier - pomagier głównodowodzącego

Rohirrimowie - jeźdźcy Rohanu

Orkowie – armia Isengardu i paru z Mordoru

Entowie - łączące i gadające drzewa

Efekty Specjalne – przyjmijmy, że ich nie widać, wszystko wnoszą i wynoszą

AKT I

Scena 1

(Scena jest pusta. Cisza. Po chwili przerywa ją gwizdek. Potem następuje parę odgłosów bitwy, jakieś okrzyki, uderzenia mieczy. I ponownie następuje cisza. Zataczając się, wchodzi Boromir. Ma kilka strzał (na przyssawkach) w plecach, jedna sterczy mu na wylot przez głowę. Boromir staje na środku sceny, pada na kolana, upuszcza trzymany miecz i tarczę. Chwilę trwa w tej pozycji, potem przechyla się do tyłu i już ma upaść, gdy nagle się prostuje, odczepia strzały na plecach, część wyrzuca a część przyczepia z przodu. I pada na plecy. Chwilę leży, zaczyna się wiercić, wstaje, wyciąga zza kołnierza strzałę, wyrzuca ją i znów kładzie się na plecach. Raz czy dwa przekręca się, żeby leżeć wygodnie. Potem chwila ciszy.)

Boromir

(Śpiewa, a właściwie wydziera się) Always look one the bright side of life, always look one the bright side of life.

(Wbiega Aragorn.)

Aragorn

Boromirze! Co się stało?

(Boromir podnosi się do siadu, ale Aragorn doskakuje do niego i próbuje go powstrzymać.)

Aragorn

Nie, leż. Jesteś poważnie ranny.

Boromir

Nie, to nic takiego, to tylko draśnięcie... kilka draśnięć...ekhu... solidnych draśnięć... bardzo solidnych... właściwie to śmiertelnych. Tak, nie ma się czym martwić, to tylko kilka śmiertelnych draśnięć, nic z czego rycerz Gondoru nie wyszedłby żywy... pół żywy... martwy. Właściwie, to już po mnie.

Aragorn

Powiedz, co się stało?

Boromir

Napadli nas orkowie. Walczyłem, wielu padło trupem. Ale zawiodłem, nie powstrzymałem ich... ekhu... porwali hobbitów.

Aragorn

Był z nimi Frodo?

Boromir

Nie, nie znaleźliśmy go... ekhu... muszę się do czegoś przyznać. Spotkałem wcześniej Froda...

Aragorn

Mówiłeś.

Boromir

...pogadaliśmy chwilę...

Aragorn

Tak, wiem.

Boromir

...poprosiłem go o pierścień...

(Aragorn od niechcenia potakuje.)

Boromir

...zagroziłem mu...

Aragorn

Mówiłeś to już. Potem chciałeś go brutalnie zamordować.

Boromir

...a potem, potem... ekhu... chciałem go brutalnie zamordować.

Aragorn

To wszystko?

Boromir

Tak.

Aragorn

Świetnie, ale po co to mówisz? Niecałą godzinę temu wszystko nam opowiedziałeś. Dlatego właśnie szukamy Froda.

Boromir

Myślałem, że to odpowiednia chwila na takie przemowy. Zaraz umrę i moje ostatnie słowa powinny nieść odpowiedni przekaz.

Aragorn

Dobra, jasne. Mówisz, że porwali hobbitów?

Boromir

Ekhu... tak... myślę, że żyją... bo inaczej... ekhu... bo inaczej...

Aragorn

Przestajesz!? Wiem, że umierasz, ale właśnie dlatego dobrze by było abyś wszystko powiedział, nie tracąc czasu na zbędne konanie i stękanie.

Boromir

Masz rację. Gdyby chcieli zabić Merry'ego i Pippina, to pewnie zrobiliby to tu. Jest jeszcze szansa by ich ocalić.

Aragorn

Przynajmniej tyle. *(Spogląda gdzieś w dal)* Legolas i Gimli tu biegają.

Boromir

Świetnie. Ale jakby o mnie pytali, to powiedz im, że nie żyję (*umiera*).

(*Na scenę wchodzi Legolas i Gimli.*)

Gimli

Niebezpiecznie się robi w okolicy. Spotkaliśmy orków.

Legolas

Choć wrogów fala zalać nas próbowała, bystre oko i mego łuku cięciwy brzęk, muzyką dla uszu mych, a marszem pogrzebowym dla wrogów będący, ocaliły nas.

Gimli

Ty mnie nie denerwuj. Wystrzelać orków to każdy głupi potrafi.

Legolas

Chwała zwycięstwa, niczym światło ćmy pośród mroków mamiące, zazdrość krasnoluda przyciąga, bom lepszym wojownikiem się okazał.

Gimli

Jakbyś nie zabijał orków, na których szarżowałem, to bym ich pokonał...

Aragorn

(*Przerywa im*) Uspokójcie się. To zły moment na kłótnie.

Gimli

Co z Boromirem?

Aragorn

Kazał przekazać, że nie żyje.

Legolas

A jednak ta wrogów fala, której my odpór daliśmy, łódź życia rycerza z białego miasta zatopiła, i niczym nożyczki krawca płótno, tak żal serce rozdziera.

Aragorn

Wracajmy do obozu, sprawdzić czy Frodo nie wrócił. Trzeba się zastanowić, co dalej.

Scena 2

(*Gimli i Legolas siedzą na scenie. Aragorn stoi.*)

Aragorn

Więc sprawa Boromira załatwiona. Teraz punkt drugi obrad, sprawa Froda. Jego plecak zniknął, ale to nie wygląda na robotę orków. Brakuje też jednej tratwy. To chyba jasne, że Frodo jest teraz na drugim brzegu rzeki, by stamtąd udać się do Mordoru. Nurtuje mnie pytanie, czy idzie tam sam?

Gimli

Chyba jasne, że idzie. To by było w jego stylu.

Aragorn

To nie dobrze.

Legolas

Aragornie, słowa twoja jasność umysłu mego zmąciły, niczym kamień w jeziora otchłani rzucony powierzchnię jego wzburza. Mały lud, co prawda nieprzewidywalny bywa jak lawina, lecz choć wzrok mój wiele przenika, ciemnych stron zaistniałej sytuacji nie dostrzegam.

Gimli

Z bólem brody to przyznaję, ale zgadzam się z elfem. Co jest złego, że do Mordoru idzie Sam? Przecież to tylko pomoże w misji.

Aragorn

A to, że nie da sobie w pojedynkę rady w Mordorze.

Gimli

Jaką pojedynkę? Jest ich dwóch.

Aragorn

Mówiłeś, że idzie sam. Zdecyduj się.

Legolas

Choć ścieżka powiernika przez mrok niezbadany wiedzie, towarzyszyć u jego boku, Samwise Gamgee, spokojnie wśród ludów po zachodniej stronie Gór Mglistych zwany, niczym pochodnia, przez ciemność drogę wskazująca, będzie. I choć przez pustkowia, wędrówka samotną nie będzie.

Aragorn

I to jest jasna, choć przydługawa odpowiedź.

Gimli

Phi, ja bym to lepiej powiedział, jakbyś lepiej się pytał.

Aragorn

Więc pierścień jest poza naszym zasięgiem. Jedyną niewiadomą jest teraz los pozostałych hobbitów... Myślę, że możemy zrobić tylko jedno. Zapolujmy na orków.

Gimli

Ooo tak!

Scena 3

(Legolas stoi na scenie i się rozgląda, Aragorn szuka śladów na ziemi. Wchodzi Gimli z dwoma tarczami orków, jedną z białą dłonią, drugą z czerwonym okiem.)

Gimli

(Pokazując tarcze Legolasowi i Aragornowi) Znajdźcie 10 różnic.

Legolas

Choć wszyscy orkowie w jednej zbrodni Czarnego Nieprzyjaciela źródło mają, niezdolni do zgody nawet wśród siebie, na wiele klanów podzielili się.

Aragorn

Nie, to coś innego. Jeden oddział to orkowie Saurona, to oko to jego symbol. Martwi mnie ta tarcza z białą dłonią. Widać zdrada Sarumana sięgnęła dalej, niż Gandalf przypuszczał, skoro odważył się wyhodować własną armię orków.

Gimli

Ale skąd pewność, że Saruman wyhodował armię orków? Wyczytałeś to z tarczy, a może ze śladów, które wydeptali?

Aragorn

Znalazłem w trawie wizytówki ich dowódców. (Czyta z wizytówki) „Profesor Uglúkocrates, Wydział Nauk Aspołecznych Uniwersytetu Isengradzkiego”, (czyta z drugiej wizytówki) „Magister inżynier Grishnákoniusz, marketing i zarządzanie bandą orkowych zabijaków 00-000 Barad-dûr, koszary 15, pokój 3, Mordor”. To połączone siły Orthanku i Barad-dûr.

Gimli

A niech i dołączą do nich orkowie z Gór Mglistych, co to dla nas? Sam mogę wszystkich załatwić.

Legolas

Czyżby, niczym przez tąpnięcie kopalniany tunel zasypany, ścieżki pamięci krasnoluda zablokowane zostały? Jak gałęzi na drzewie, tak wiele strzał mój kołczan zdoła, a każda, niczym liściem zakończona jest gałąź, ostrym grotem jest zwieńczona, a wraz z moim łukiem tak skutecznie wroga do krainy wiecznych łowów przeniesie, jak skutecznie drzewa orzeźwiający cień w upalny dzień dają.

Gimli

(Chwilę kombinuje, co właściwie Legolas powiedział) Niedoczekanie twoje.

Aragorn

Ruszajmy, póki jest widno (wybiega).

Legolas

(Patrzy powątpiewająco na Gimliego) Zobaczymy.

Gimli

Żebyś się nie zdziwił.

(Obaj wychodzą.)

Scena 4

(Na scenę wchodzi oddział orków, Uglúkocrates, Grishnákoniusz, Ork Zwiadowca, Merry i Pippin. Hobbici mają związane dłonie. Jeden z orków niesie sztandar z czerwonym okiem inny z białą dłonią. Uglúkocrates, Grishnákoniusz idą przodem. Nagle zatrzymują się.)

Uglúkocrates
Kompania stać!

(Pozostali orkowie się zatrzymują)

Grisznákoniusz

W istocie, jest optymalny czas na postój, panie profesorze Uglúkocratesie.

Uglúkocrates

Ależ panie inżynierze, naprawdę, może darujemy sobie te tytuły naukowe. Na znak zacieśniania więzi między naszymi ojczystymi krajami, Mordorem i Isengardem.

Grisznákoniusz

A wie pan, ten pomysł w rzeczy samej pozytywnie wpłynie na wzajemne *public relations*.

Uglúkocrates

Tym właśnie się kierowałem, wysuwając tę sugestię. A propos współpracy, mam jeszcze jedną koncepcję. Chciałbym wnioskować o tymczasową zmianę naszych sztandarów. Tak, by zamiast dwóch, był jeden, lepiej oddający ideę zjednoczenia. Tak, by te dwa mocarstwa jeden symbol godnie reprezentował.

Grisznákoniusz

Ależ zaprawdę, to wyśmienity pomysł. Ale w jaki sposób mamy dokonać syntezy wszechwidzącego czerwonego oka Saurona i mocarnej białej dłoni Sarumana. Może zorganizujemy burzę mózgów?

(Zaczynają intensywnie myśleć. Ork Zwiadowca podchodzi do nich i salutuje.)

Ork Zwiadowca

Szefie profesorze Uglúkocratesie, szefie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu, razem z chłopakami wpadliśmy na pomysł. Proszę spojrzeć.

(Orkowie wyciągają tablicę z logiem Heyah.)

Orkowie
Heyah!

Uglúkocrates

Nie! *(Rzuca się i wrywa im tablicę)* Panowie, panowie, przecież to zastrzeżony znak handlowy. A co z ochroną własności intelektualnej?

Grisznákoniusz

To, że nasza armia nie jest kojarzona z praworządnością nie oznacza, że wszystkie przepisy musimy łamać. Choć wasz pomysł, jak na zdolności umysłowe przeciętnego orka był całkiem niezły, nie uzyskuje on naszej akceptacji. *(Do Orka Zwiadowcy)* A wy, żołnierzu, za wasz nieodpowiedzialny czyn, który mógł sprowadzić nas na ścieżki postępowania sądowego, musicie odbyć karę. Przeprowadźcie dokładny rekonesans terenu.

Ork Zwiadowca

(Salutuje) Tak jest! *(Wyciąga lornetkę, rozgląda się, potem wybiega.)*

Grisznákoniusz

Myślę, że jeszcze przez jakiś czas możemy pozostać przy dwóch oddzielnych herbach. Wszak jest już po bitwie, to rutynowy powrót do bazy, ergo nie jest aż tak istotne, pod jakim sztandarem to robimy.

Uglúkocrates

Zaprawdę, ma pan rację. Nad sztandarem niech pomyśli zespół projektantów mający dostęp do odpowiedniego zaplecza technicznego. A skoro już się zatrzymaliśmy, by nasi żołnierze mogli zregenerować siły, wykorzystajmy tę chwilę na przesłuchanie jeńców.

(Jeden z orków przyprowadza Merry'ego i Pippina.)

Uglúkocrates

Panie Grisznákoniuszu, niech pan pyta pierwszy.

Grisznákoniusz

Ależ nie mógłbym, pan pierwszy. Mordorska grzeczność nakazuje ustąpić naszym wspianiałym sojusznikom z Isengardu.

Uglúkocrates

Nie, naprawdę, nalegam. Mój pan, Saruman, życzył sobie, byśmy życzliwie traktowali naszych dzielnych sprzymierzeńców z Mordoru.

Grisznákoniusz

W żadnym wypadku, nie mógłbym.

Uglúkocrates

Widzę, że nie daje mi pan wyboru. A zatem ja zacznę przesłuchanie.

Grisznákoniusz

Proszę się nie krępować.

Uglúkocrates

(Do hobbitów) Zatem... hmm... jakie jest tajne hasło do waszej bazy.

(Merry i Pippin spoglądają na siebie ze zdziwieniem.)

Merry

Ale my nie mamy...

Pippin

...żadnej bazy.

Grisznákoniusz

No tak, tylko ork z Isengardu mógł zadać tak głupie pytanie.

Uglúkocrates

Czy pan coś mówił, panie Grisznákoniuszu?

Grisznákoniusz

Ależ skąd!?

Uglúkocrates

A jednak coś pan mówił. Może ork z Mordoru zada mądrzejsze pytanie, co? Och, jestem orkiem z Mordoru i jestem mądrzejszy niż profesor Uniwersytetu Isengradzkiego, choć sam ledwo zdobyłem tytuł magistra inżyniera.

Grisznákoniusz

Przynajmniej zdobyłem go na uczelni z tradycjami, kształcącej orków od tysięcy lat, a nie na jakiejś założonej wczoraj imitacji uczelni!

Uglúkocrates

Chyba dawno w mordę nie dostałeś, śmieciu z Mordoru!

Grisznákoniusz

Dalej, dokopmy tym psom Sarumana!

Orkowie

Bić! Bić! Bić!

(Uglúkocrates i Grisznákoniusz wyciągają broń i stają na przeciwko sobie. Część orków staje po stronie jednego, część po stronie drugiego. I już mają się na siebie rzucić, gdy Uglúkocrates i Grisznákoniusz odkładają broń.)

Uglúkocrates

Ależ co my wyprawiamy!? Przecież mamy budować sojusz Isengardzko-Mordorski, a nie wypruwać sobie flaki, tudzież podejmować próby wzajemnej dekapitacji. Przepraszam pana, panie Grisznákoniuszu.

Grisznákoniusz

I mnie poniosło, panie Uglúkocratesie. Przepraszam. Może po prostu przełożymy to przesłuchanie na bardziej dogodny termin, a teraz skoczmy na kawę?

Uglúkocrates

Wyśmienity pomysł.

(Obaj wychodzą. Pozostali orkowie siadają na ziemi. Chwila ciszy.)

Merry

Gracie...

Pippin

...w karty?

Scena 5

(Na scenie Legolas, Gimli i Aragorn. Legolas rozgląda się po okolicy, Aragorn z lupą bada ślady na ziemi a Gimli poleruje topór.)

Gimli

To jak, znaleźliście już coś? Mój topór stęsknił się za orkami.

Aragorn

Nie martw się, wkrótce twój topór będzie miał co robić.

Legolas

O ile mój łuk nie okaże się szybszy...

Aragorn

(Przerywa Legolasowi) Byli tu. Widać to po śladach. Zatrzymali się tu na dłuższą chwilę. Nawet orkowie nie dadzą rady długo podróżować z hobbitami bez odpoczynku. *(Dokładniej przygląda się podłożu)* A to co? Kawa. *(Przeciera palcem po scenie, długo analizując zebraną kroplę.)* Hmm...słaba, krótko palona... z południowych stoków Orodruiny. To kolejny dowód na obecność orków Mordoru. Ale dlaczego zmierzają w tę stronę. Sauron chyba chciałby, by jak najszybciej dostarczono mu jeńców. O, mam ślady hobbitów. Tu przez chwilę stali. Stąd pociągnięto ich tu *(przechodzi kilka kroków)*. Stali tu. A te ślady... tak jakby podzielili się na dwie grupy i stanęli na przeciwko siebie. Mocny nacisk na podłoże, jakby chcieli się zerwać do biegu, może do walki... potem jeden, nie, dwóch, ci w lepszych butach, odeszli w tamtą stronę, a reszta się rozeszła. Chwilę krążyli, a potem zebrali się tu, dookoła hobbitów. Jeden z nich siedział, a drugi odszedł kilka kroków i zawrócił. I stał tu. Między nimi siedział ork. Nie, nie ork. Orkowie. Zamieniali się miejscami. Hobbici też coś krążyli. Cóż to za zagadka? Co tu się mogło dzieć?

Gimli

(Zauważa leżącą na scenie kartę do gry i podnosi ją) Może to odpowiedź?

Aragorn

Karta. Znam tę talię, to karty Pippina. Znaczone.

Gimli

Co? Dranie grają znaczonymi kartami!? Nie mogłeś powiedzieć przed wyruszeniem z Rivendell?

Legolas

(Wypatrzył coś) Zabierają hobbitów do Isengardu.

Aragorn

Widzisz ich? *(Patrzy w tę samą stronę co Legolas)* Gdzie? Gimli, ty widzisz?

Gimli

(Też patrzy) Nie.

Legolas

Tam, gdzie to wzgórze z ziemi, niczym misterna mieszanina drożdży, mąki i wody w ciasto połączona, z formy, pod wpływem ciepła wielu słońc, wyrasta.

Aragorn

Dokładniej.

Legolas

Ku wschodzącemu słońcu na dziesięciokrotność odległość lotu strzały, przez średnio wyszkolonego łucznika wystrzelonej, od tej skały niczym kieł, podążaj.

Aragorn

Mam skałę... teraz na wschód... niestety, nie widzę ich. Twój wzrok jest znacznie lepszy niż mój i Gimliego. Ruszajmy za nimi!

(Aragorn i Legolas wychodzą)

Gimli

Jakie wzgórze? *(wybiega za Aragornem i Legolasem)*

Scena 6

(Na scenie ponownie oddział orków. Pippin siedzi z kartami, na przeciw niego ork. Reszta orków przygląda się grze, poza Grisznákoniuszem i Uglúkocratesem, którzy spacerują po scenie i Orkiem Zwiadowcą, którego nie ma. Za grającym orkiem stoi Merry i podpowiada Pippinowi.)

Grisznákoniusz

Panie Uglúkocratesie, zdaję sobie sprawę z faktu, że morale to istotny czynnik i należy dbać o wysoki poziom zadowolenia żołnierzy, lecz myślę, że powinniśmy podjąć pewne kroki, by jednak wprowadzić pewne ograniczenia na ten cały proceder grania w karty.

Uglúkocrates

Też nad tym myślałem, panie Grisznákoniuszu. Wydaje mi się, że nałożenie odpowiednich sankcji na naszych jeńców zupełnie rozwiązałoby sprawę, ale...

Grisznákoniusz

Właśnie, „ale”. Wiem, co ma pan na myśli. Będzie to sprzeczne z traktatami o humanitarnym traktowaniu jeńców wojennych. Co prawda, Mordor nie podpisał żadnego takiego traktatu, ani zapewne nie zamierza tego robić w najbliższym czasie, ale kto wie co przyniesie przyszłość. Lepiej nie palić za sobą mostów.

Uglúkocrates

Dokładnie. Pragnąłbym jeszcze dodać, choć zapewne pan już zauważył, że owa talia kart należy do naszych jeńców. Zatem albo oni grają, albo nikt. Zastanawiałem się nad wprowadzeniem alternatywnej formy spędzania wolnego czasu, który odciągnąłby od zgubnych wpływów hazardu. Nie powiem, poczyniłem już pewne kroki w tym kierunku, ale obawiam się, że krzyżówki nie przypadły żołnierzom do gustu.

(Wbiega Ork Zwiadowca. Podbiega do Uglúkocratesa i Grisznákoniusza i salutuje.)

Ork Zwiadowca

Szefie Profesorze Uglúkocratesie, szefie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu, melduję, że na rekome... renoke... jakie jest to mądre słowo na „zwiad”?

Uglúkocrates

Rekonesans, żołnierzu.

Ork Zwiadowca

Melduję, że na reko...ne...san...sie wypatrzyłem oddział jeźdźców.

Grisznákoniusz

Dobrze, żołnierzu. Spocznij. Panie Uglúkokratesie, chodźmy się przyjrzeć temu zjawisku.

(Obaj wychodzą. Pippin w tym momencie wygrywa z orkiem. Merry podchodzi do Pippina.)

Merry

Znów...

Pippin

...wygraliśmy.

Ork I

Ciągle wygrywacie.

Ork II

Oni chyba oszukują. Trza im nakopać!

Orkowie

Nakopać! Nakopać!

Merry

Jakbyśmy oszukiwali...

Pippin

...ani razu byście nie wygrali.

Ork II

Nie wygraliśmy ani razu. Nakopać!

Orkowie

Nakopać! Nakopać!

Ork III

Ja wygrałem! Ograłem ich z tego sznura, cośmy ich nim związali.

Ork IV

Ja wygrałem to elfowe, do zapinania

Orkowie

Elfowe fuuuj!

Ork IV

(Z dumą) Wyrzuciłem!

Orkowie

(Wiwatując) Wyrzucił elfowe! Wyrzucił!

Ork II

Zaraz, zaraz, to nie nakopujemy?

Ork III

Chyba nie wypada.

Ork I

To zetnijmy im głowy.

Orkowie

Ściąć głowy! Ściąć głowy!

Ork III

Czym? Ograli nas z broni?

(Milczenie.)

Merry

Gramy czy...

Pippin

...gadamy?

Orkowie

Gramy! Gramy!

Ork II

Ale jak tylko wygramy naszą broń, to wam nakopiemy.

Merry

Jak...

Pippin

...wygracie.

(Merry i Ork II siadają. Merry tasuje karty. Pippin oddala się kilka kroków.)

Merry

On pójdzie...

Pippin

...po jakieś ciastka.

Ork II

Wy za szybko zjadacie te ciastka, ciągle po nie biegacie, a ja nie zauważyłem, byście jakieś ciastka przynieśli.

Orkowie

Żarłoki! Żarłoki!

(Pippin wychodzi, po chwili wraca, staje za Orkiem II i podpowiada Merry'emu. Wchodzi Uglúkocrates i Grisznákoniusz.)

Uglúkocrates

Panie Grisznákoniuszu, odnoszę nieodparte wrażenie, że sztab główny nie kierował się ilarazem inteligencji przy doborze żołnierzy do tej misji. Przynajmniej, jeżeli chodzi tu o inteligencję karcianą.

Grisznákoniusz

Tak to już bywa, panie Uglúkocratesie. Dla tych na górze liczą się tylko zdolności bojowe, najlepiej, gdy są wyrażone całą masą cyferek i tabel. Później, gdy to, co było czynnikiem decydującym dla dowództwa, przestaje być ważne, jak w naszej sytuacji, prosty żołnierz musi cierpieć z powodu niedostosowania do grupy. Ale mimo to, warto by paru pana żołnierzy wysłać na kurs gry w karty, bo naprawdę marnie im idzie.

Uglúkocrates

Pan wybacz, ale chciałbym zauważyć, że to moi żołnierze pierwsi wygrali, całkiem solidny orkowy sznur, jeżeli pamięć mnie nie myli.

Grisznákoniusz

Ależ nie, moi żołnierze wcześniej wygrali.

Uglúkocrates

Łżesz, psie!

Grisznákoniusz

Odwołaj to, elfisynu.

(Orkowie znów szykują się do walki.)

Orkowie

Bić! Bić! Bić!

Grisznákoniusz

(Odkładając broń) Och nie, znów mnie poniosło. Bardzo pana przepraszam, panie Uglúkocratesie.

Uglúkocrates

I ja przepraszam, panie Grisznákoniuszu. Ale cóż to byłby za sojusz bez drobnych sprzeczek. Ale chyba już pora ruszać.

(Wszyscy wychodzą.)

Scena 7

(Aragorn znów bada ślady, Legolas rozgląda się po horyzoncie, a Gimli po prostu stoi.)

Aragorn

Tu też się zatrzymali. Jak na orków, to bardzo długi dystans przebyli, biegnąc w dzień. Ślady podobne do poprzednich, znów to tajemnicze krążenie orków i hobbitów...

Gimli

Ja tu czegoś nie rozumiem. Dlaczego ich nie gonimy, tylko badamy każde ich miejsce postoj?

Aragorn

Spokojnie Gimli, wszystko w swoim czasie. Ślady są wyraźne, w każdej chwili możemy ruszyć za nimi, zwłaszcza, że wiemy gdzie zmierzają. Lecz zbyt wiele zagadek mamy do rozwiązania, by je zostawić w spokoju. Choćby ta najnowsza. Dlaczego znaleźliśmy plaketkę z Lórien?

Legolas

Liście z Lothlórien nigdy nie opadają bez przyczyny, czy to te z drzew ku niebiosom sięgających, czy też te z kiosku z pamiątkami, za 2.50 podróżnym, opuszczającym domenę Jasnej Pani, sprzedawane.

Gimli

Dobra, ale może nie zwlekajmy za bardzo. Wiecie, oni w końcu dotrą do tego Isengardu. Myślicie, że strażnicy Sarumana powitają nas słowami: „Witajcie, czekaliśmy na was. To co, jak już jesteście, to może napijecie się herbatki? A może zjecie kawałek ciasta? Znajcie wspaniałą gościnność Sarumana.” Nie, nie obędzie się bez szturmu na Orthank, a nie wiem, czy mamy na to ochotę. Znaczą, ja bez problemu, nawet zaraz, ale to może być za wiele dla naszego elfa.

Aragorn

Mówią o elfie... Legolasie, dostrzegasz ich gdzieś?

Legolas

Niestety, zapadli się pod ziemię i oczy me kryjącego ich mroku przebić nie są w stanie.

Aragorn

Tam, gdzie wzrok nie pomaga, trzeba zdać się na słuch.

(Aragorn przykłada ucho do podłoża. Chwilę nasłuchuje. Legolas i Gimli zaczynają mu się przyglądać.)

Aragorn

Ziemia drży, lecz to nie przez orków. To chyba konie. To tereny jeźdźców z Rohanu, zapewne to oni. Zbliżają się. Legolasie, sprawdź czy gdzieś na horyzoncie nie dostrze...

Gimli

(Przerywa mu) Padnij!

(Legolas i Gimli padają na ziemię. W tej samej chwili wbiegają Rohirrimowie (wśród nich Éothain). Za konie służą im długie kije, z jednej strony zakończone końską głową, a z drugiej strony mają grot włóczni. Jeźdźcy przebiegają przez scenę. Na samym końcu przejeżdża Éomer, ubrany jak harleyowiec. Gdy i on zjeżdża ze sceny, Aragorn podnosi się.)

Aragorn

Jakie wieści niesiecie, Rohirrimowie?!

(Éomer wraca na scenę. Idzie tyłem, a towarzyszy temu dźwięk cofającej ciężarówki. Potem Éomer odwraca się, wbiega reszta Rohirrimów, otaczają Aragorna, Legolasa i Gimliego (ci ostatni dwaj też już wstali). Jeźdźcy zsiadają z koni i wykorzystując je jako włócznie, celują w otoczonych.)

Éomer

(Wyciągając miecz) Kim jesteście i czego szukacie w Rohanie, nieznajomi?

Aragorn

Zwą mnie Aragornem, a moi towarzysze to Legolas i Gimli.

Éomer

A cóż spowodowało, że człowiek, krasnolud i elf działają wspólnie?

Gimli

(Do siebie) Też mnie to dziwi.

Aragorn

To długa historia. Wystarczy ci wiedzieć, że wykonujemy niezwykle ważną misję. Wyruszyliśmy aż z Rivendell i przez Morię oraz Lórien dotarliśmy aż do Argonath, gdzie napadli nas orkowie i porwali naszych przyjaciół. I właśnie pogoń za orkami zawiodła nas aż tu.

Éomer

Lórien? Wyszliście żywo z lasu, gdzie mieszka ta elficka czarownica.

Gimli

Nikt poza mną nie będzie nazywał pani Galadriel czarownicą!

Éomer

(Przystawiając miecz do głowy Gimliego) Za tę zuchwałość chętnie skróciłbym cię o głowę.

Legolas

(Celując w Éomera) Nie zdążyłbyś.

Rohirrim I

(Przystawiając włóczę do Legolasa) A tobie, elfie, czasu starczyłoby tylko na jeden strzał.

Gimli

(Przystawiając topór do Rohirrima I) Tylko ja mogę grozić temu elfowi.

Éothain

(Przystawiając włóczę do Gimliego) Wkrótce nie będziesz już nikomu groził.

Aragorn

(Przystawiając miecz do Éothain) Podobnie jak i ty.

Rohirrim II

(Przystawiając włóczę do Aragorna) Czyżby aż tak śpieszyło ci się do grobu?

Legolas

(*Celując w Rohirrima II*) Ty będziesz tam pierwszy.

Éomer

(*Przystawiając miecz do Legolasa*) A ty zaraz do niego dołączysz.

Éothain

(*Przystawiając włócznię do Éomera*) Śmiałe słowa jak na kogoś, kto zaraz zginie.

Gimli

(*Przystawiając topór do Éothaina*) To samo mogę powiedzieć o tobie.

Éomer

Zaraz, zaraz, coś tu się pomieszało.

Aragorn

Skończmy to szaleństwo i pogadajmy spokojnie.

Éomer

Szaleństwo? TO JEST ROHAN!!! (*kopie Aragorna, ten się przewraca.*) Rohirrimowie, opuścić broń! (*Podaje Aragornowi rękę i pomaga mu wstać*) Poniosło mnie. A jeżeli chodzi o tych waszych orków, to jeden oddział rozbiliśmy pod lasem. Żaden z nich nie ocalał, ale waszych przyjaciół nie widzieliśmy.

Aragorn

Jesteś pewien? To byli hobbici.

Éomer

Hobbici?

Aragorn

Takie niskie, wiecznie głodne, wiecznie narzekające stworzenia. Jęczą, marudzą, oszukują w karty, podjadają zapasy, ciągle paplają... (*Chwilę się zastanawia, po czym zwraca się do Legolasa i Gimliego*) A tak właściwie, to musimy ich szukać?

Legolas

Choć dreszcze całe ciało me przechodzą, gdy myśl o wspólnej wędrówce z nimi mnie nachodzi, byli w naszej drużynie i czy deszcz, czy śnieg, czy ślota, musimy im pomóc.

Éomer

Elf, krasnolud, człowiek i jeszcze ci hobbici. Dziwna to była drużyna.

Gimli

Był z nami jeszcze Boromir z Gondoru i czarodziej Gandalf, ale zmarło się im.

Éomer

Smutne to wieści. Ale w tych czasach lepiej nie wspominać w Rohanie o Gandalfie. Król źle wspomina jego ostatnią wizytę, kiedy zabrał Szarogrzywego. Ale wracając do orków, nie widzieliśmy tam nikogo innego. Przykro mi.

Aragorn

Czyżby nasza wędrówka straciła sens?

Éomer

Słuchajcie, a może wpadniecie do Edoras? Mimo wszystko równe z was chłopcy, więc może nam pomożecie. Bo mamy tam ostatnio trochę problemów.

Aragorn

Wybacz, ale jednak musimy się upewnić co do losu naszych przyjaciół.

Éomer

Dobra. Ale uważajcie w pobliżu lasu. Fangorn nie jest bezpiecznym lasem. *(Wsiada na konia i próbuje go odpalić niczym Harleya, wydając przy tym stosowne dźwięki).* Éored, jazda! *(Pozostali Rohirrimowie wsiadają na konie i Éomerem razem z opuszczają scenę.)*

Aragorn

Szybko, ku Fangornowi!

Gimli

Świetnie, po prostu świetnie. Gdy orkowie są już martwi, to my zaczynamy się spieszyć. Elfie, teraz straciłem okazję, ale ja ci jeszcze pokażę, kto jest lepszy.

Legolas

Ależ krasnoludzie, twe wysiłki, ku memu oświeceniu zmierzające, próżne są, gdyż wiedza ta ni tajemna ni zakazana nie jest. Ja jestem lepszy.

Aragorn

Chodźcie (wychodzi).

Gimli

Tak!? Tak!? A widzisz tamto drzewo? Ostatni przy nim to zgniły goblin!

(Gimli wybiega, a zaraz za nim Legolas.)

Scena 8

(Po lewej stronie siedzą Merry i Pippin, a za nimi leży stera broni, pancerzy, plecaków i innych przedmiotów należących do orków. Po prawej siedzą orkowie. Grisznákoniusz i Uglúkocrates spacerują między orkami a hobbitami. Zwiadowcy znów nie ma.)

Uglúkocrates

Wszystko?

Grisznákoniusz

Wszystko.

Uglúkocrates

Niebywałe.

Ork I
Głodny!

Grisznákoniusz

Oczywiście, mówiąc wszystko, mam też na myśli całe nasze zapasy żywności. Co gorsza, te zostały nie tylko wygrane przez naszych jeńców, ale również i przez nich w całości skonsumowane.

Uglúkocrates

Być nie może. Niech pan tylko pomyśli, panie Grisznákoniuszu. Elitarne wojska Mordoru i my, Uruk-hai, najlepsi wojownicy z Isengardu. Nie dość, że to świetnie wyszkoleni żołnierze, to jeszcze my, ich dowódcy, otrzymaliśmy wszechstronne wykształcenie z zakresu taktyki, sztuk prowadzenia wojny, języków obcych, historii, prawa, fizyki i ogrodnictwa. Stanowimy armię niemalże idealną. Aż tu nagle połączone siły Mordoru i Isengardu przegrały całą broń, cały prowiant z jakimiś hobbitami. I teraz marnie tu zginiemy z głodu.

Grisznákoniusz

Umbarto turunain.

(Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Vae victis", a po chwili drugi dostawia kartkę "Biada zwyciężonym".)

Uglúkocrates

Sin ambarti anámier.

(Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Sic fata tulere", a po chwili drugi dostawia kartkę "Tak zarządziły losy".)

Grisznákoniusz

Ilyë Eruhínin uswë fíriëlló ná únat

(Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Mortem effugere nemo potest", a po chwili drugi dostawia kartkę "Nikt nie może uniknąć śmierci".)

Uglúkocrates

Halan mauya lotta.

(Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Pisces natare oportet", a po chwili drugi dostawia kartkę "Ryba powinna pływać".)

Grisznákoniusz

Man na nat?

(Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Quid ad rem?", a po chwili drugi dostawia kartkę "Co to ma do rzeczy?".)

Uglúkocrates

Aima mo quete quenyanen, séya nólavë.

(Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Quicquid Quenya dictum sit, altum videtur", a po chwili drugi dostawia kartkę "Wszystko co powiesz w quenyi brzmi mądrze".)

Ork II
Głodny!

Ork III

Zjedźmy jeńców!

Orkowie

Zjedźmy, zjedźmy!

Grisznákoniusz

W żadnym wypadku. Jesteśmy zobligowani traktować jeńców humanitarnie.

Uglúkocrates

Wie pan, panie Grisznákoniuszu, czasami przychodzi taki moment, że mam dość tej całej edukacji. Mam ochotę po prostu, że się tak wyrażę, dać komuś w mordę a potem nazreć się, jak to czynili nasi pradziadowie.

Grisznákoniusz

Wiem, co ma pan na myśli. Choć na chwilę zapomnieć o tym, co nam wykładali na uczelni, o kulturze, o savoir-vivre...

(Chwilę obaj patrzą z tęsknotą w górę.)

Grisznákoniusz

To co? Myśli pan, że...

Uglúkocrates

(Potakuje) Zjedźmy jeńców.

(Orkowie podnoszą się i zaczynają zbliżać się do hobbitów, którzy wstają i zaczynają się powoli wycofywać. Nagle wpada Ork Zwiadowca.)

Ork Zwiadowca

(Salutuje) Szefie Profesorze Uglúkocratesie, szefie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu, melduję, że jeźdźcy nadciągają! Atakują nas!

Grisznákoniusz

Żołnierze, zbiórka! Czekają nas dziś uczta na ludzkim mięsie. Panie Uglúkocratesie, musimy opracować plan działania.

(Uglúkocrates wyciąga mapę, kładzie ją na ziemi i razem z Grisznákoniuszem zaczynają ją studiować.)

Uglúkocrates

(Pokazując na mapie) Najlepiej zastosować manewr Lurtzksesa Wielkiego albo Angbandzki Odwrót.

Grisznákoniusz

Wysoki współczynnik lesistości terenu skłaniałby mnie raczej ku Angbandzkiemu Odwrotowi. Wały obronne najlepiej więc będzie usypać wzdłuż tej linii.

(Zaczyna coś kreślić na mapie, potem na zmianę z Uglúkocratesem nanoszą na plan jakieś poprawki. Ork Zwiadowca wyciąga z kieszeni batonik, odpakowuje go i powoli zjada.)

Ork I

Skąd to masz?

Ork Zwiadowca

Zachowałem na czarną godzinę. Jak się nie ma czasu grać, to się nie przegrywa.

(Wszyscy orkowie zaczynają zazdrośnie patrzeć jak Ork Zwiadowca konsumuje batonik. Uglúkocrates i Grisznákoniusz dalej bazgrają po planie. Gdy Ork Zwiadowca połyka ostatni kęs, rzuca paperek na ziemię.)

Uglúkocrates

(Spoglądając w stronę Orka Zwiadowcy) Przykro mi to mówić w takiej sytuacji, panie Grisznákoniuszu, ale pańscy żołnierze to straszni bałaganiarze.

Grisznákoniusz

Obawiam się, że zaszło tu drobne nieporozumienie. Ten żołnierz nie jest z mojego oddziału, tylko z pańskiego, panie Uglúkocratesie.

Uglúkocrates

Ależ to niemożliwe, znam świetnie wszystkich moich podwładnych. Zresztą, moi ludzie nie śmieją.

Grisznákoniusz

Pańscy ludzie nie śmieją? Pan coś sugeruje, panie Uglúkocratesie?

Uglúkocrates

A owszem, śmierzeliu.

Grisznákoniusz

Szczeźniesz!

(Uglúkocrates i Grisznákoniusz wyciągają miecze, pozostali orkowie zaczynają tłuc się na pięści. Chwilę wszyscy walczą, a potem za wyjątkiem Orka Zwiadowcy, leżą martwi.)

Ork Zwiadowca

„Wyjdziesz z Morii, poznaj świat” mówili. I proszę, ledwo poznałem fajnych chłopaków, a już nie żyją. A może trzeba im było powiedzieć, skąd jestem? *(Chwilę sobie дума, a potem zauważa hobbitów)* A wy tu co? Won mi stąd, żadnych gapiów!

(Merry i Pippin spoglądają na siebie, wzruszają ramionami.)

Merry

To...

Pippin

...zwiewamy.

(Wychodzą. Ork Zwiadowca stoi w miejscu, rozgląda się. Nagle wpada Éomer, zdiela orka mieczem w łeb, ten pada martwy. Wbiega reszta Rohirrimów.)

Éomer

Wspaniała bitwa, panowie. Za Rohan!

Rohirrimowie

Rohan!

Scena 9

(Miejsce akcji to co poprzednio, wszystko, łącznie z trupami, leży jak poprzednio. Z różnych stron wchodzi Aragorn, Gimli i Legolas.)

Aragorn

Nic.

Gimli

Nic.

Legolas

Także i me poszukiwania efekt przyniosły próżny, jak próby wszystkich liści w mej ojczystej Mrocznej Puszczy policzenia.

Aragorn

To mimo wszystko może być dobry znak. Wiemy, że hobbici nie zginęli. Ale gdzie oni teraz są?

(Znów zaczyna szukać śladów na ziemi, Legolas rozgląda się po horyzoncie, a Gimli chodzi i kopie leżących orków. W końcu Aragorn znajduje papierek po batoniku. Podnosi go i dokładnie mu się przygląda.)

Aragorn

Batonik czekoladowy... podwójnie czekoladowy... nadzienie czekoladopodobne... z śladowymi ilościami orzeszków ziemnych... przeterminowany... hobbici udali się w stronę Fangornu.

Gimli

Zaraz... ty... to... z tego papierka...

Aragorn

Oczywiście, że nie. Teraz zauważyłem ślady. Ale dalej mamy zbyt wiele niewiadomych, czegoś w tej zagadce brakuje.

Gimli

Czego by nie brakowało i tak musimy iść do jakiegoś lasu. Nie cierpię lasów.

Legolas

Krasnoludzie, niech ten z nas, kto pierwszy mroki lasu opuści strach za przewodnika biorąc, ten niech plugawym orkiem będzie nazwany.

Gimli

Wyzwanie tak?

Legolas

Nie inaczej.

(Obaj wybiegają.)

Aragorn

(Dalej badając ślady) Dobrze, ruszajmy. Może w lesie znajdziemy odpowiedzi na pytania. (Zauważa, że Gimli i Legolas już pobiegli) Czekaście! (Wybiega.)

AKT II

Scena 1

(Na scenie siedzą Merry i Pippin. Obok nich leży pusta paczka po lembasach, a hobbici właśnie dojadają ostatnie z nich. Gdy skończą jeść, Merry podnosi opakowanie, ze smutkiem patrzy do środka, próbuje wytrześć z niego okruszki, ale żaden się nie ostał.)

Merry

Skończyły...

Pippin

...się

(Chwilę siedzą, spoglądając na puste opakowanie. Potem wstają.)

Merry

Trzeba się...

Pippin

...rozejrzeć.

(Merry idzie w lewo, Pippin w prawo. Schodzą ze sceny, po chwili wracają, mijają się i wychodzą z przeciwnych stron, chwilę ich nie ma, znów wracają i spotykają się na środku i zrezygnowani siadają.)

Merry

Zgubiliśmy...

Pippin

...się.

(Mija chwila.)

Merry

Trzeba było...

Pippin

...nie wchodzić do tego lasu.

(Wstają, rozglądają się.)

Merry
Spróbujmy...

Pippin
...pójść tam.

(Wychodzą.)

Merry
(Zza sceny) A może z tego drzewa...

Pippin
(Zza sceny) ...będzie coś widać.

(Przez chwilę jest cisza.)

Fangorn
(Zza sceny, mówi bardzo powoli) Hummm, ale nie wkładaj mi stopy w oko.

Merry
(Zza sceny) To drzewo...

Pippin
(Zza sceny) ...gada?

(Chwila ciszy. Potem z głośnym wrzaskiem przez scenę przebiegają hobbici. Zatrzymują się dopiero na jej drugim końcu. Wchodzi Fangorn, podchodzi bliżej i przygląda się hobbitom.)

Fangorn
Nie wyglądaaaacie na ooorków.

Merry
Nie jesteśmy...

Pippin
...orkami.

Fangorn
To kim jesteście? Nie ma was chyba w rejestrach.

Merry
Jesteśmy...

Pippin
...hobbitami.

Fangorn
Hobbiici? Słyszeliśmy tylko o hobbyystach. Hummm hummm. Trzeba będzieeee was dodać...

Merry

(Przerywa Fangornowi) Ale kim...

Pippin

...ty jesteś?

Fangorn

Jaaaa? Jestem entem. Niektórzy zwą mnie Fangornem, inni Drzewcem. Taaaak, Drzewiec jest dobrym imieniem.

Merry

Kim są...

Pippin

...entowie?

Fangorn

Można rzec, że jesteśmy pasterzami drzeeeeew.

Merry

Pasiesz...

Pippin

...drzewa.

Fangorn

To naaasze zadanie od dawien dawna. Och, jak już o tym mowa, na mnie już czas. To poooooora dojenia brzóz.

(Powoli wychodzi.)

Merry

Idziemy...

Pippin

...z tobą!

Fangorn

Wyśmienicie, naprawdę wyśmienicie. Hummm, opowiecie mi po drodze coś o sobie.

Scena 2

(Merry i Pippin siedzą na scenie, trzymają kubki. Fangorn stoi.)

Fangorn

To cała historia?

Merry i Pippin

Cała.

Fangorn

Hummm hummm, trzeba będzie zwołać naradę, bo wiele z teego co opowiedzieliście, wymaga omówienia. Musimy też dodać hobbitów do reeejestrów. A ten wasz Shire? A nie spotkaliście tam nigdy żadnej entiany?

Merry

Kim są...

Pippin

...entiany?

Fangorn

Były podobne do naaas. A może nie były... nie pamiętam, tak dawno temmmu to było. Ale najmłoodsz z nas mówią, że były to niezłe patyki... nie, chyba nie patyki... kijki... niezłe kiiijki... hummm, hummm, jak oni to mówią... mam. Entiany to niezłe laski, tak, niezłe laski. Ale je utraciliśmyyy.

Merry

Czemu...

Pippin

...umarły?

Fangorn

Nie umarły. Odeszły. Pozwólcie, że wam opowiem.

(Światło przygasa, Merry i Pippin stają gdzieś w kącie. Fangorn wychodzi ze sceny. Wchodzi Fimbrethil z grabiami i zaczyna grabić scenę. Zapala się światło. Wchodzi Fangorn. Śmiech jak w sitcomach (tzw. śmiech z puszeki).)

Fangorn

(Nie mówi już tak wolno jak wcześniej) Kochanie, wróciłem.

Fimbrethil

Jak było w pracy?

Fangorn

Znów były problemy z tym stadem jesionów. Obrosły mchem od południowej strony *(śmiech z puszeki)*. A jak tobie minął dzień?

Fimbrethil

Cały dzień jestem na nogach. Wyprałam ściółkę, wytrzepałam mchy, zakwitłam kilka drzew, wyprowadziłam krzak na spacer.

Fangorn

A co na obiad?

Fimbrethil

Napój entów.

Fangorn

O, napój entów, mój ulubiony (*śmiech z puszki*).

Fimbrethil

Kochanie, zauważyłeś coś nowego? (*Fangorn rozgląda się dookoła*) Nie zauważyłeś, że sprawiłam sobie nową korę (*śmiech z puszki*)? A może zabierzesz mnie gdzieś wieczorem? Dawno nigdzie nie byliśmy.

Fangorn

Oj, umówiłem się już z Finglasem i Flandrifem, będziemy stać i patrzeć jak rośnie trawa (*śmiech z puszki*).

Fimbrethil

Nigdy mnie nigdzie nie zabierasz.

Fangorn

Nie mów tak, przecież zabrałem cię do knajpy za rogiem w zeszłej erze (*śmiech z puszki*).

Fimbrethil

Tak, poszliśmy tam, ale oglądać mecz Dęby Brethil kontra Mallorny Lothlórien.

Fangorn

I powiedz, nie było fajnie?

Fimbrethil

Ty mnie już chyba nie kochasz.

Fangorn

Ależ kocham cię.

Fimbrethil

To jutro gdzieś razem wyjdziemy?

Fangorn

Niestety, jutro muszę zostać dłużej w pracy, będziemy przeprowadzać świerki na inne pastwisko, a wiesz jak to jest z tymi świerkami (*śmiech z puszki*).

Fimbrethil

A pojutrze?

Fangorn

Próbujemy przekonać dęby, że powinny dawać żołędzie, nie szyszki (*śmiech z puszki*).

Fimbrethil

Popojutrze?

Fangorn

Idziemy z chłopakami na kufelek wody.

Fimbrethil

Mam dość! Wyjeżdżam do mamusi (*Śmiech z puszki.*)

(Fimbrethil wychodzi. Światło znów przygasa, Fangorn staje tam, gdzie podczas rozmowy z hobbitami, którzy też wrócili na swoje miejsce. Zapala się światło.)

Fangorn

(Znów mówi powoli) Jakoś tak wszystkie naraz się wyprowadziły, i więcej ich nieee widzieliśmy.

(Chwila ciszy.)

Fangorn

Późno już, a jak znam zwyczaje elfów i ludzi, pewnie chcecie spać.

Merry

Hobbici w nocy...

Pippin

...nie śpią!

Merry

Hobbici...

Pippin

...imprezują!

Fangorn

Aaahaaa.

Merry

Ale tu możliwości...

Pippin

...są ograniczone.

Fangorn

Aaahaa.

(Chwila ciszy.)

Merry

Grasz...

Pippin

...w karty?

Fangorn

Karty? Hummm, hummm, nie znam tego.

Merry
Nauczymy...

Pippin
...cię

Scena 3

(Merry stoi i trzyma karty, na przeciw niego Fangorn, również z kartami. Pippin dla odmiany stoi obok Merry'ego.)

Fangorn
Doprawdy, niezwykle pasjonująca graaa.

Merry
Jeszcze nie...

Pippin
...gramy.

Merry
Nauczyliśmy cię dopiero...

Pippin
...jak się trzyma karty.

Merry
Kontynuujmy...

Pippin
...więc.

Fangorn
Ależ bez pośpiechu, drodzy hobbici, bez pośpiechu. Myślę, że jeszcze chwilę pogramy na tych zasadach, zanim wprowadzicie nowe.

(Chwilę stoją i czekają.)

Merry
Możemy...

Pippin
...już?

Fangorn
Ależ po co komplikować grę, jaaa już teraz świetnie się bawię.

(Chwila ciszy. Hobbici ziewają.)

Merry
Idziemy...

Pippin
...spać.

Fangorn
Zatemmm dobranoc, mili hobbici. Pozwólcie, że ja tu jeszcze sobie trochę pogram sam w ten wasze karty. A raniem odbędzie się Wiec Enntów.

(Merry i Pippin wychodzą, Fangorn stoi i wpatruje się dalej w karty. Po chwili światło gaśnie.)

Scena 4

(Na scenie stoi półokrąg entów, wśród nich Fangorn, coś tam do siebie mruczą. Obok siedzą Merry i Pippin i ze znużeniem przyglądają się Wiecowi.)

Merry
Już...

Pippin
...postanowione?

Fangorn
Nieeee, dopiero się przywitaliśmy. Teraz przedstawię was, poootem poplotkujemy, a o Sarumanie będziemy mówić na końcu.

Merry
Ile to...

Pippin
...potrwa?

Fangorn
Ech, młodzi, niecierpliwi hobbici, na wszystko przyjdzie czas. Bez pośpiechu. Ale nie martwcie się, znalazłem wam tooowarzystwo, więc nie będziecie się nudzić. Bregaladzie!

(Na scenę wpada Bregalad.)

Bregalad
(Mówi bardzo szybko) Siema, jestem Bregalad. Fajnie, że w końcu mam okazję poznać kogoś, kto nie jest tak drętwy jak starsze enty. Bo oni są tacy strasznie powolni, wiecie, normalnie umrzeć z nudów można. Ale co tak stoimy, chodźmy, zróbmy sobie rundkę dookoła lasu, pogadamy po drodze. *(Wybiega, ale zaraz wraca)* No chodźcie, słoików mi nie ubywa. *(Wybiega, znów wraca)* Zapuściliście korzenie? Chodźcie już.

Fangorn
Wy idźcie, porooozmawiajcie...

Bregalad
To ja pobiegnę nad strumień i z powrotem, a ty, Fangornie, wyjaśnij im wszystko *(wybiega)*.

Fangorn

Jest trochę narwany, tak jak wy, ciągle gdzieś się śpieszy. Bregalad pokaże wam las, a jak wrócicie, może będzie już po obradach.

(Wpada Bregalad.)

Bregalad

Jestem! Pobiłem nowy rekord prędkości. Hobbici gotowi? To idziemy, czas leci.

(Wybiega, a hobbici za nim. Fangorn wraca do półokręgu. Gaśnie światło.)

Scena 5

(Zapala się światło. Entowie dalej stoją jak poprzednio. Wpada Bregalad.)

Bregalad

To jak, skończyliście już? Hobbici zaraz tu będą, zostali w tyle przy wzgórzu.

Fangorn

(Podchodzi do Bregalada) Obawiam się, że jeszcze nie skończyliśmy. Właśnieee mieliśmy...

Merry

(Zza sceny) Dobrze...

Pippin

(Zza sceny)...słyszemy?!

(Wchodzą, wyraźnie zmęczeni.)

Bregalad

Tak, jeszcze gadają.

Fangorn

Jak widzicie, jeszcze nieee...

Bregalad

(Przerywa Fangornowi) To jeszcze jedna rundka dookoła lasu. Już, już, biegniemy!

(Wybiega. Merry i Pippin patrzą na siebie zrezygnowani i wychodzą za Bregaladem. Szybkie ściemnienie i zaraz rozjaśnienie. Cała trójka wraca, a Fangorn stoi jak stał.)

Fangorn

Powoliii zbliżamy się...

Bregalad

Trzecia rundka!

(Znów wybiegają, ściemnienie, rozjaśnienie, wracają sami hobbici.)

Merry

Postanowiliście już...

Pippin

...co z Sarumanem?

Fangorn

Co z Sarumanem? To juuuż zdecydowaliśmy dawno temu, zaraz po tym jak Bregalad zabrał was na spaaaacer.

Merry

To co zajęło...

Pippin

...wam tyle czasu?

Fangorn

Uczyłem entów grać w karty, potem zorganizowaliśmy maaały turniej, ale Finglas oszukiwał.

Merry

To co...

Pippin

...z Sarumanem?

Fangorn

Wojna! Poniesie karę za zdradę. Poczuję gniew entów. Do bojuuu!

(Wpada Bregalad.)

Bregalad

Tak, do boju! Tłuc orków! Huzia na orków! *(Wybiega.)*

Merry i Pippin

Shire! *(Wybiegają.)*

(Fangorn bardzo powoli opuszcza scenę, a za nim pozostali entowie. Robią to dość długo, zanim wyjdą, na scenę wracają hobbici.)

Merry

Nie liczyłbym...

Pippin

...na efekt zaskoczenia.

(Stoją i obserwują marsz entów i wychodzą za ostatnim.)

Scena 6

(Na scenie stoi Śvirk. Po chwili wchodzi Orkawiusz, Gobliel i Urukryk, niosą ze sobą koszyk piknikowy.)

Orkawiusz

Jak to dobrze, że chopaki w końcu poleźli na tę bitkę, wreszcie chwila odpoczynku od tego wykuwania broni.

Gobliel

No, dobry fajrant nie jest zły. Siednijmy se tu pod drzewem, co będziemy jak te gupki stać.

(Siadają obok Śvirka. Po chwili Urukryk wstaje.)

Urukryk

Wiecie, ja muszę... do lasu... wiecie, tam gdzie ork chodzi piechotą *(wybiega)*.

Gobliel

(Wyciągając z koszyka kanapki i termos) Ork wszędzie piechotą chodzi!

Orkawiusz

Nie ma łatwo, ciągle robota i robota. Ale na szczęście jednak czasem są przerwy. *(Wyciąga kanapki z koszyka, patrzy na nie)* Z czym masz?

Gobliel

(Zagłąda do kanapek) Z serem, a ty?

Orkawiusz

Też z serem. Zamieniamy się?

Gobliel

Nie, dzięki. Nie cierpię sera. *(Chwile siedzą, trzymając te kanapki i patrzą w niebo)* Fajno se tak pod drzewem w cieniu siednąć. Jak mawiał poeta w fraszce "Na lipę":

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!

Nie dójdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,

Choć się nawysszej wzbije, a proste promienie

Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.

Orkawiusz

Stary, pan poeta się pomylił, bo to jabłoń, nie lipa.

Gobliel

No co ty? Jabłoń? To dlaczego rosną na niej banany *(pokazuje szyszkę)*. Lipa jak nic.

Orkawiusz

Tylko, że to nie banan. Banany to te zielone kulki.

Gobliel

Nie, zielone kulki to marchewka.

Orkawiusz

Pogło cię?

Gobliel

Wiem co gadam. Byłeś wczoraj na stołówce?

Orkawiusz

Byłem.

Gobliel

Zupę jadłeś?

Orkawiusz

Jadłem.

Gobliel

I co to była za zupa?

Orkawiusz

A bo ja wiem, ciężko poznać, jakaś taka czarna i twarda, jak ją wziąłem i trzasnąłem w łeb Urukryka, to godzinę leżał. A zupa wcale nie zmiękła od tego jego twardego łba.

Gobliel

A widzisz, trzeba mieć tu (*puka się w czoło*), a nie tu (*pokazuje na biceps*). Żem wziął i menu przeczytałem. I stało tam tak: "marhefkowa". A w tej zupie pływały te małe zielone kulki. Na pewno tam były, jeszcze bolą mnie po nich zęby. Więc musi to być marchewka.

Orkawiusz

Idąc twoim tokiem myślenia, możesz zacząć na skarpetki sierżanta mówić pomidory, bo pływały w pomidorówce w zeszłym tygodniu.

Gobliel

To nie był makaron al dente?

(*Wpada Urukryk.*)

Urukryk

Chopaki! W nogi! Busz atakuje!

Gobliel

Dżordż Dabyl Ju?

Urukryk

Nie, nie ten Bush. Taki zwykły, drzewiasty. Puszcza, knieja, las, dżungla, bór... ja zwiewam! (*Zwiewa.*)

Orkawiusz

Szkoda chopaka, widać marchewkowa mu zaszkodziła. Mogłem nie trzaskać tak mocno.

Gobliel

Atakujący las? A kto to widział?

Orkawiusz

Nie wiem, może Makbet?

(*Nagle Śvirk zaczyna im dzielić gałęziami.*)

Gobliel

W nogi, las atakuje!

(Wybiegają, zostawiając kanapki. Śvirk idzie za nimi, po chwili wpada Bregalad, za nim Fangorn i reszta entów. Na samym końcu Merry i Pippin. Wszyscy w swoim tempie przechodzą przez scenę. Hobbici po chwili wracają, zabierają porzucone kanapki i wybiegają ponownie.)

AKT III

Scena 1

(Na scenie znajduje się Aragorn, Legolas i Gimli. Aragorn kuca i przygląda się śladom, Legolas i Gimli nachylają się nad nim.)

Legolas

I żaden cień wątpliwości, przez chmury tajemnicy rzućmy, twego osądu przyćmić nie zdoła?

Aragorn

Znam się na tropieniu. Tu zatrzymali się hobbici. Obok rosło drzewo. Nagle hobbici zawrócili i pobiegli w tamtą stronę. A ta dziura w ziemi wskazuje na to, że drzewo poszło na za nimi.

Gimli

Wspaniale. Łączące drzewa. Nie cierpię łączących drzew.

Aragorn

Musielibyśmy iść głębiej w las *(wstaje i patrzy w stronę publiczności)*. Tak między nami, jakoś nie bardzo mam ochotę.

Legolas

Choć z ciemnymi jak pochmurna noc zakątkami Mrocznej Puszczy od początków istnienia mego związany jestem, jak Rohirrimowie ze stepami lub krasnoludy z kopalniami, potężny duch lasu tego niczym wrota zamknięte, wejść zabrania, dając znać, że drzewa nie pozwalają na poznanie ich tajemnic sięgających głębiej niż ich prastare korzenie.

Gimli

Elf też się boi... Słuchajcie, a może oni zaraz wyjdą? Bo co hobbit mógłby robić w takim lesie? Siądźmy, poczekajmy...

(Stoją i patrzą w głąb lasu. Na scenę wchodzi Gandalf, ubrany w białe szaty, staje w pewnej odległości za Aragornem, Gimlim i Legolasem i chwilę na nich patrzy.)

Gimli

Atakujemy na trzy... trzy!

(Odwracają się, gotowi do ataku. Nagle rozlega się grzmot, cała trójka na chwilę nieruchomieje, broń im wypada.)

Gandalf

Przecież nie musicie się mnie obawiać, schowajcie broń.

Aragorn

Ja cię przecież znam... ty jesteś...

Legolas

Mithrandir, Szary Wędrowiec, lecz w biel cały obleczony.

Gandalf

Dobrze was widzieć, przyjaciele.

Gimli

Przecież Gandalf zginął, wszyscy widzieliśmy... zaraz, zaraz... w biel? To duch!

(Aragorn, Gimli i Legolas uciekają ze sceny, po chwili ostrożnie wracają.)

Aragorn

Co robimy?

Gimli

Stał się go nie ima!

Legolas

"Stał się go nie ima"? Czyżbyś i ty, Gimli, bogactwem metafor i związków frazeologicznych nieprzebranych niczym skarb Smauga, nim go twoi krewniacy zdobyli, zaczął się posługiwać?

Gimli

Co ja powiedziałem?! A tful!

Aragorn

Mam plan.

(Wycofują się ze sceny. Słyszać stukanie młotków, piłowanie, spawanie, muczenie krowy, trąbienie tira i wybuch. Przez cały ten czas Gandalf stoi, podparty na lasce, czasami lekko kołyszę się w przód i w tył. Po sekwencji dźwięków następuje chwila ciszy, a po niej Aragorn, Gimli i Legolas wpadają z plecakami z wystającymi z nich rurami od odkurzaczy, jak Pogromcy Duchów. Otaczają Gandalfa i celują do niego.)

Aragorn

Ognia!

(Cała trójka wydaje z siebie dźwięki marnie imitujące strzelanie z lasera czy innego działu plazmowego.)

Aragorn

To na nic. Pełna moc!

(To samo co poprzednio, ale głośniejsze i z bardziej dramatyczną gestykulacją. Po chwili przestają.)

Gimli

(Podchodzi do Gandalfa) To nieuczciwe! Miałeś nawiedzać Froda, nie nas. To nie nasza wina, że gdzieś się zgubił.

Gandalf

Ależ Gimli, ja nie przybyłem tu, by was nawiedzać. Ja, prawdę powiedziawszy, nawet nie zginąłem, choć wiele na to wskazuje. Choć może i umarłem, lecz odrodziłem się. Stoję tu przed wami żywy, choć odmieniony.

Aragorn

Na pewno nie jesteś truposz?

Gandalf

Możesz mi uwierzyć. Ale powiedzcie mi, co znaczy, że zgubiliście Froda.

Aragorn

(Do siebie) No to teraz nas zabije. *(Do Gandalfa)* Ten... no... Frodo nam gdzieś zwał po tym jak zginął Boromir.

Legolas

Syn Gondoru przez Nieprzyjaciela sługusów poza bramy życia zepchnięty został, próbując błędy swe odkupić.

Gandalf

I szukacie Froda tu, w Fangornie?

Aragorn

Nie, tak właściwie, to tu szukamy Merry'ego i Pippina, też się nam zgubili.

Gandalf

Zgubiliście Froda, Merry'ego i Pippina, a Boromir zginął. Czyżbyście nie mieli żadnych dobrych wieści dla starego wędrowca?

Gimli

"Zgubiliśmy Sama" to nie są dobre wieści, prawda?

Aragorn

Podejrzewamy, że Sam poszedł z Frodem.

Gandalf

A, Samwise. On jest spoko koleś, z nim Frodo zajdzie wszędzie. Jednak jest promyczek nadziei.

(Gimli staje za Gandalfem, szturcha go, a zaraz potem zasłania się rękami.)

Gimli

Tylko sprawdzałem, nie zabijaj!

Gandalf

Nie obawiaj się Gimli, naprawdę nie jestem duchem, co zapewne sprawdzić chciałeś. O Merry'ego i Pippina nie martwcie się, są w dobrych rękach, jeżeli mogę tak powiedzieć. Lecz nie traćmy czasu, ciemne chmury zbierają się nad Rohanem. Ruszajmy do Edoras! *(Wychodzi.)*

Gimli

Słuchajcie, ten Gandalf jest jakiś dziwny.

Legolas

Nie tylko w najbielszą z bieli został odziany, lecz także na duchu przemieniony został. Czuć od niego potężną moc, która niczym górską rzeką, teraz spokojnie płynie, lecz niespodziewanie runąć jest gotowa, krusząc przeszkody, czy to ludzką ręką czy przez naturę wzniesione. A serce jego szlachetność przepełnia i dobroć najciemniejsze mroki zdolna rozproszyć.

Aragorn

To już nie jest ten sam Gandalf...

(Wbiega Gandalf, tym razem na Szarogrywym (który również składa się z patyka i końskiej głowy, ale nie ma już włóchniowatego końca).)

Gandalf

Przyjaciele, nie traćmy czasu. Król Théoden potrzebuje naszej pomocy *(wybiega)*.

Gimli

On ma konia?! A my znów na piechtę! Mam dość, nigdzie już nie biegnę.

Legolas

Gimli, czy wzrok twój sięga na tyle w dal, by to samotne drzewo ogarnąć?

(Gimli patrzy w dal, spogląda na Legolasa i staje w pozycji gotowości do biegu. Legolas podobnie staje obok niego.)

Gimli

Start!

(Wybiegają, a zaraz za nimi wychodzi Aragorn.)

Scena 2

(Na scenie stoi Háma. Po chwili wchodzi Aragorn, Gandalf, Gimli i Legolas. Háma zatrzymuje ich.)

Háma

Stać! Król nie życzy sobie nikogo widzieć.

Aragorn

Jesteśmy znajomymi Éomera.

Háma

A tak, coś mówił, że spotkał jakiś dziwaków podczas patrolu, opis pasuje. Kazał was wpuścić i normalnie to by wystarczyło, ale trochę problemów się narobiło. Król się mocno wkurzył na Éomera za to, że namalował na stajni napis "TO JEST ROCHAN!", a potem wkopał Grímę do studni. Przynajmniej Gadzi Język mówi, że Éomer tak zrobił. Tak między nami, myślę, że coś mija się z prawdą, bo faktycznie, Éomer zwykł mówić, że to jest Rohan, ale on to robił przez samo "h", a na stodole jest przez "ch". I Gríma był coś dziwnie suchy, jak na przed chwilą wylazłego ze studni. Jednak tak jakoś wyszło, że lepiej się nie powoływać na Éomera.

Gandalf

Hámo, sam widzisz, że Rohan jest w niebezpieczeństwie. Zagrażają mu nie tylko orkowie, Wróg rozbija wasz kraj od środka, kłamstwem zatrul waszego władcę i teraz pozbawia go lojalnych sojuszników. Dlatego natychmiast musimy widzieć się z Théodenem, twoim władcą.

Háma

Ale musicie zostawić broń przed wejściem, popilnuję jej.

(Gimli i Legolas oddają całą swoją broń. Aragorn nie.)

Háma

Ty też musisz oddać miecz.

Aragorn

Ten miecz to Andúril, nie oddam go w niepowołane ręce.

Gandalf

Aragornie!

Aragorn

Nie chcę by się pobrudził. Wiecie ile jest roboty z czyszczeniem, polerowanie, woskowaniem i ogólną konserwacją? Przecież to antyk... no dobra. *(Wyciąga z kieszeni gumowe rękawiczki i podaje je Hámie).* Załóż to. Inaczej zostawisz odciski palców, a tego wolałbym uniknąć.

(Háma zakłada rękawiczki, a potem odbiera Andúрила. Następnie spogląda na Gandalfa.)

Háma

Swoją łaskę też musisz zostawić.

Gandalf

Ależ oczywiście.

Aragorn, Gimli i Legolas

Nie!

(Łapią Gandalfa za płaszcz i odciągają go na bok.)

Aragorn

Co ty wyprawiasz? Rozumiem, że my nie mamy robić w środku żadnej bijatyki, w końcu coś wiem o dworskiej etykiecie. Oddałem mu miecz, bo myślałem, że masz jakiś plan. Ale co ty chcesz zrobić bez twojego kija?

Gandalf

Takie prawo ustanowił król, a jako jego goście, zobowiązani jesteście go przestrzegać.

Legolas

Czyżby po raz pierwszy od początku istnienia mego, mój słuch, na najdelikatniejszych listków szmer czuły, mnie zawiódł? Czyżby Gandalf Szary, wśród elfów Mithrandirem, Szarym Wędrowcem zwany, nie tylko przez opończy swej kolor, lecz i ze względu na cienie jego charakter przysłaniające, rzekł to, com usłyszał? Czyżby wyrzekł się tych wszystkich drobnych świństw, które tematem oplatających świat, niczym pajęczyna, plotek i opowieści go uczyniły? Czyżby ten, którego ściszone głosy i tajemne szepty w ciemnościach za jego plecami Iorfuronegiem, Starym Krętaczem zwa, przekraczając śmierci bramę, odmieniony został?

Gandalf

Tak, Legolasie. Powiedziałem wam, że jestem odmieniony. Jestem teraz taki, jaki Saruman powinien być. Biel wszak była jego domeną, ale odrzucił ją. A teraz chodźmy. *(Gandalf idzie w stronę Hąmy.)*

Gimli

Panowie, wyprali nam czarodzieja.

(Znów całą trójkę rzuca się i powstrzymują Gandalfa.)

Aragorn

(Do Hąmy) Słuchaj, to stary człowiek, nie możesz mu zabrać jedynej podpory.

Hąma

Wiesz, chyba masz rację.

Gandalf

Nie obawiaj się, sił we mnie pełno i żadna podpora nie jest mi potrzebna.

Gimli

I jeszcze na mózg mu się rzuciło, myśli, że dalej jest młody. Ech, ta starość.

Gandalf

Nic mi nie jest. Proszę, oto moja laska.

(Podaje ją Hąmie, ten wyciąga po nią rękę.)

Aragorn

Jeżeli ją weźmiesz, uczynisz temu biednemu staruszkowi wielką krzywdę.

Gandalf

Nonsens.

Háma

No nie wiem, nie chciałbym, żeby z tego później były jakieś problemy zdrowotne.

Gandalf

Nie obawiaj się

(Znów podaje Hámie laskę, ten ją odbiera. W tym momencie Gimli popycha Gandalfa, ten się przewraca, ale zaraz Legolas pomaga mu wstać.)

Aragorn

Oj, już się biedaczek potknął. Łatwo się uszkodzić w tym wieku.

Háma

(Oddaje laskę Gandalfowi) Weź ją proszę. Król na pewno zrozumie, że to wyjątkowa sytuacja.

Gandalf

Ale...

Aragorn

Idziemy! Król Théoden czeka!

(Razem z Gimlim wyciągają Gandalfa za scenę, za nimi wychodzi Legolas. Po chwili Aragorn wraca.)

Aragorn

Za 10 minut wypoleruj mój miecz. Zrobiłbym to sam, ale ktoś mi go zabrał *(wychodzi)*.

Scena 3

(Sala tronowa. Na tronie siedzi Théoden, ma doczepioną siwą brodę. Obok, po prawej stronie, stoi Gríma, ubrany w elegancki garnitur, trzyma teczkę na dokumenty. Po drugiej stronie Éowyn. Na scenę wchodzi Aragorn, Gandalf, Gimli i Legolas.)

Gandalf

Witaj, królu Théodenie.

Gríma

Zamilcz! Nie masz prawa zwracać się takim tonem do mojego klienta. W ogóle nie masz prawa się do niego zwracać, wszystkie sprawy musisz załatwiać ze mną i to po wcześniejszym uzgodnieniu terminu. Dodatkowo, zostałeś uznany za *persona non grata* w Rohanie, Gandalfie, bez odpowiednich papierów nie masz nawet co myśleć o uzgadnianiu ze mną terminów.

Gandalf

Grímo, synu Gálmóda, gdybym chciał rozmawiać z tobą, to zwróciłbym się właśnie do ciebie. Odejdź, gdyż mam sprawę do twojego władcy, króla Théodena.

Gríma

Król nie życzy sobie z tobą rozmawiać, prawda królu?

(Théoden coś tam bełkocze.)

Gandalf

I co powiedział?

(Théoden znów coś mamrocze. Gríma nachyla się i słucha.)

Gríma

Powiedział: "Wyrzucie stąd czarodzieja"

Éowyn

Nieprawda. Zapytał czy to już pora na obiad.

Gríma

Zamilcz kobieto!

(Éowyn podchodzi do Grímy i kopie go w kostkę. Potem obrażona wychodzi.)

Gríma

Oż ty! Porozmawiamy potem!

(Gríma podskakuje przez chwilę na drugiej nodze, trzymając się za tę kopniętą. Potem otwiera swoją teczkę, wyciąga z niej jakiś dokument.)

Gríma

Rozporządzenie numer A4/B6 w sprawie ślubu księżniczki Éowyn i Grímy. *(Podaje dokument Théodenowi)* Królu, aby przedłużyć nasz kontrakt, musisz tu podpisać. *(Zaczyna przeszukiwać kieszenie w poszukiwaniu pióra.)*

Gandalf

Ekhem!

Gríma

A ty tu dalej jesteś? Straż!

(Nic się nie dzieje.)

Gríma

No tak, oni też siedzą w więzieniu. *(Znów szuka jakiegoś dokumentu, w końcu go znajduje)* Tymczasowe zwolnienie strażników z więzienia. Tak, o to chodziło. *(Zabiera Théodenowi poprzedni dokument, podaje mu nowy)* Jeszcze tu będzie potrzebny podpisik *(znajduje w kieszeni pióro i podaje je królowi).*

Gandalf

Gimli, bierz go!

(Gimli z wrzaskiem rusza w kierunku Grímy, ten ucieka porzucając swoją teczkę. Wybiegają za scenę. Gandalf podchodzi do Théodena.)

Théoden

Odejdź, koniokradzie.

Gandalf

Królu, musisz mnie wysłuchać.

Théoden

Nikt cię tu nie chce!

Gandalf

Saruman w jakiś sposób odebrał ci rozsądek. Pozwól sobie pomóc.

Théoden

Odejdź stąd, pókim dobry! Wygnałem Cię!

Aragorn

Gandalfie, użyj swojej czarodziejskiej laski!

Théoden

(Chwilę patrzy na laskę Gandalfa) Jak śmiałeś wejść tu z bronią! Przychodzisz tu ze swoją zbójcką bandą i teraz mi grozisz. Odejdź!

(Gandalf odrzuca laskę i pochodzi do Théodena.)

Aragorn

Czemu ją wyrzuciłeś!?

Gandalf

Królu Théodenie, nie przyszedłem jako wróg.

Théoden

Jak się stąd zaraz nie wyniesiesz, to wyniosą cię w kawałkach jak wroga!

Gandalf

Nie pozostawiasz mi wyboru.

(Wyciąga przed siebie otwartą dłoń, jakby chciał użyć jakiegoś zaklęcia. Ale niespodziewanie schyla się, podnosi jedną z kartek Grímy i drze ją na kawałki. Théoden nagle zamiera w bezruchu, potem wstaje z tronu i zrywa sztuczną brodę.)

Théoden

Wróciłem!

Aragorn

(Do Gandalfa) Co zrobiłeś?

Gandalf

Podarłem kontrakt Grímy. Mówiłem, że nie będę potrzebować laski, a wchodzenie z nią będzie niegrzeczne.

(Wchodzi Gríma, ciągnąc za sobą trzymającego go za nogę Gimliego.)

Gríma

Wszystkich was pozwę. Dostaniecie dożywocie. Nie, trzy dożywocia. I jeszcze 20 lat w powieszeniu na szubienicy. To jawne wykroczenie przeciwko....

Théoden

(Przerywając Grímie) Zamilcz!

Gríma

Sam zamilcz! Nikt nie ma prawa... królu? Wybacz, myślałem, że to ten kryminalista Gandalf. Ale jak to się stało? Wiem! Rzucił na ciebie czar. Mamy tu pewnie przepisy dotyczące rzucania czarów. Tym razem nie skończy się na wygnaniu, oj nie.

Théoden

Ja już dobrze wiem, kto rzucił na mnie czar. Odejdź! Wkrótce cię wezwę, ale teraz nie chcę cię widzieć.

Gríma

Tak, królu. *(Próbuje wyjść, ale Gimli dalej trzyma go za nogę, więc zwraca się do Gandalfa)* Mógłbyś?

Gandalf

Gimli!

(Gimli puszcza nogę Grímy, a ten wychodzi. Théoden podnosi kawałek potarganego kontraktu.)

Théoden

A więc to tak...

Legolas

Zdradziecki atak przypuścił Saruman Wielu Barw, podsuwając dokument pełen, wijących się jak węże, słów podstępnych i druczków od ziarenek piasku mniejszych, umysł w labirynt szaleństwa wrzucających. Raz tam zjawiwszy się, uległy wobec podszeptów się stawał, porzucając wszelki rozsądek i chęć życia, niczym drzewo porzuca swe liście na zimę.

Gandalf

Królu, czy teraz mnie wysłuchasz?

Théoden

Jeżeli mam być szczery, dalej za tobą nie przepadam, bo zawsze przynosiłeś złe wieści. Ale wysłucham Was. Zawsze to ciekawsze niż gadanie Grímy.

Scena 4

(Na scenie na tronie siedzi Théoden, po jego prawej stoi Éomer, po lewej Éowyn. Na scenie jest jeszcze Háma, Gandalf, Aragorn, Legolas, Gimli i paru innych Rohirrimów.)

Théoden

Zatem wojna jest nieunikniona.

Gandalf

Tego się obawiam. Teraz, gdy Saruman już cię nie kontroluje za pośrednictwem Grímy, z pewnością zaatakuje.

Théoden

Saruman chce wojny? Więc Saruman wojnę dostanie. Jeźdźcy, bądźcie gotowi, wkrótce wyruszamy zmierzyć się z naszym wrogiem.

Éomer

O tak! Skopmy paru orków! Rohan!

(Gimli podchodzi do Éomera.)

Gimli

Może i gadasz bez pozwolenia wredne rzeczy o Galadriel, ale poza tym, to równy z ciebie chłop.

Éomer

Ty i ta twoja banda też jesteście niczego sobie.

Théoden

Przyprowadźcie Grímę.

(Háma wychodzi, po chwili wraca z Grímą.)

Théoden

Grímo, masz szansę na odkupienie swoich win. Pojedziesz z nami na wojnę.

Gríma

Wojna? Odradzałbym, odradzał. Uczestniczenie w konflikcie zbrojnym może spowodować znaczny spadek twojej popularności wśród ludu, królu. Ale gdybyś zamiast wcielać mnie do armii, zatrudnił mnie jako doradcę do spraw wizerunku, to bym to jakoś naprawił. Mam już kilka pomysłów. Plakaty, mnóstwo plakatów. Przygotowałem już nawet wstępną umowę o zatrudnienie *(podaje Théodenowi jakiś dokument, ale ten go drze)*. No dobrze, to może chociaż przygotuję Edoras do tryumfalnego wjazdu zwycięskich wojsk Saru... twoich, królu? Tu mam taki dokument, umowa o pracę na stanowisku dekoratora i zezwolenie na wykorzystanie wszystkich dostępnych w Rohanie serpentyn i balonów *(podaje dokument, ten go drze)*. Też nie wyszło? To może...

Théoden

Wybór jest prosty. Wojna lub wygnanie.

Gríma

Ale ja się nie nadaję na wojnę. Jestem słaby, chorowity, nawet noża nie udźwignę, nie mówiąc już o mieczu. Na koniu też nie umiem jeździć, ledwo oponowałem trójkołowy rowerek. Mam na to wszystko papiery od lekarza *(podaje Théodenowi zaświadczenie, ale ten je drze)*. Zaświadczenie o dysleksji też nie pomoże, prawda?

Théoden

Wojna czy wygnanie?

Gríma

Widzę, że się nie dogadamy. Trudno. Wracam do Sarumana i wszystko mu opowiem. Oj, dostanie się wam za to. Jego wojska was zgniotą. Nikt nie zadziera z Białą Dłonią.

Théoden

Wyrzucie go.

(Éomer podchodzi do Grímy, wykręca mu ręce do tyłu i chce go wyprowadzić.)

Éowyn

Nie, zaczekaj!

Gríma

Czyżby piękna księżniczka chciała się wstawić za jej pokornym sługą? Och, dziękuję, dziękuję.

Éowyn

Mogę ja go zrzucić ze schodów?

Éomer

(Puszcza Grímę) Dawaj siostrze!

(Gríma ucieka, Éowyn biegnie za nią. Potem słuchać łomot i pojękiwania Grímy. Po chwili wraca Éowyn)

Éowyn

Żałujcie, że tego nie widzieliście.

Théoden

Éomerze, zbierz armię. Éowyn, ty zostaniesz i przypilnujesz Edoras.

Éowyn

Ale ja chcę jechać z wami!

Théoden

Nie, wojna to nie jest zajęcie dla kobiet.

Éowyn

Umiem walczyć, dobrze o tym wiesz, królu.

Théoden

Nie, to moje ostatnie słowo.

Éowyn

Znowu. Czemu ja nigdy nie mogę nic robić? *(Wychodząc)* Czemu ja musiałam się bawić lalkami, gdy wszyscy inni bawili się w bitwę na polach Celebrantu? To niesprawiedliwe *(znika za sceną)*.

Théoden

Zsynchronizujmy zegarki, wyruszamy za godzinę (wszyscy chcą przestawić zegarki, ale nikt nie ma). To bez synchronizacji. Ruszamy w następnej scenie.

Scena 5

(Na scenie stoją Rohirrimowie, Éomer, Éothain, Háma, Aragorn, Gimli, Legolas i Gandalf. Wchodzi Éowyn z mieczem u boku i plecakiem wypchanym jak na długą wędrówkę.)

Éowyn

Przepraszam, że czekaliście. Ruszajmy już.

(Wchodzi Théoden.)

Théoden

W szeregu zbiórka!

(Wszyscy oprócz Gandalfa, który staje gdzieś z boku, ustawiają się w szereg. Na końcu staje Éowyn, obok niej Gimli, potem Legolas, Aragorn i reszta. Éowyn odwraca się tyłem, że zasłania ją plecak. Théoden idzie wzdłuż szeregu i zatrzymuje się przy niej.)

Théoden

Coś się stało, żołnierzu.

Éowyn

Nic, nic... to znaczy (próbuję naśladować męski głos) chciałam... chciałem ostatni raz rzucić okiem na dom.

Théoden

Odwróć się.

Éowyn

Muszę? (Odwraca się.)

Théoden

Mówiłem już, że nie pojedziesz na wojnę.

Éowyn

Ale ja wcale nie chcę jechać, przyszedłam rozdać jeźdźcom kanapki na drogę.

(Zdejmuje plecak, wyciąga z niego zawiniętą w papier śniadaniowy kanapkę i pokazuje ją Théodenowi. Ten kiwa głową z uznaniem.)

Théoden

No dobrze, rozdaj je, ale potem wracasz do domu. A my wyruszamy.

Éomer

Gdzie?

Théoden

Na wojnę!

Éomer

Gdzie na wojnę?

Théoden

Dobre pytanie, nie zastanawiałem się nad tym?

Gandalf

Sugerowałbym Helmowy Jar, macie tam twierdzę.

Háma

Ale co jeżeli skryjemy się w twierdzy, a wojska Sarumana tam nie przybędą?

Gandalf

Nonsens. A gdzie Saruman miałby wysłać swoją armię, jak nie przeciw naszej armii. Jak się armie nie spotkają, to nie będzie bitwy.

Théoden

Jak dla mnie, to brzmi sensownie. Dajcie mi plany twierdzy.

(Gandalf podaje Théodenowi mapy i razem zaczynają ją oglądać, coś na niej pokazując. Éowyn rozdaje kanapki, zaczynając od Gimiego. Zatrzymuje się przy Aragornie, gdy podaje mu kanapkę, chwytając go za dłoń i chwilę patrzy mu w oczy.)

Éowyn

Zrobiłam ją specjalnie dla ciebie.

Aragorn

Eee... dziękuję *(próbując uwolnić ręce)*.

Éowyn

Możesz mi się odwdzińczyć, przekonując króla Théodena, by pozwolił mi walczyć.

Aragorn

Théoden ma rację, pole bitwy to nie jest dobre miejsce dla kobiet.

Éowyn

Uważasz, że jestem za słaba. To patrz!

(Kładzie plecak płasko na ziemię, podwija rękaw, klęka przy plecaku i opiera o niego łokieć prawej ręki. Wskazuje drugą ręką na Gimiego.)

Éowyn

Gimli, dawaj, siłujemy się na rękę.

(Gimli wzrusza ramionami, staje po drugiej stronie plecaka, klęka przy nim i przyjmuje pozycję do siłowania się.)

Éowyn

Éomerze, daj komendę.

(Éomer pochodzi do nich, a za nim kilku Rohirrimów.)

Éomer

Start!

(Éowyn próbuje ze wszystkich sił pokonać Gimlię, ale jego ręka nawet nie drgnie. Po chwili Éowyn dokłada do uścisku drugą rękę, ale dalej nie może wygrać. Robi chwilę przerwy, do tego kilka głębokich oddechów i znów atakuje, ale bezskutecznie.)

Gimli

Przepraszam (szybkim ruchem pokonuję Éowyn.)

Éowyn

To się nie liczy... bo wszak nikt nie da rady pokonać na rękę mocarnego krasnoluda, prawda? Ale chyba w zupełności wystarczy, jeżeli pokonam (stara się oszacować, kto jest najsłabszy)... elfa.

(Legolas podchodzi, zajmuje pozycję.)

Éomer

Start!

(Zaczynają się siłować, przez chwilę wygląda to na wyrównaną walkę, ale potem Legolas bez większych problemów wygrywa.)

Legolas

Wybacz, o pani, lecz kwiatu pięknego nie godzi się w wojny bagno rzucać.

(Éowyn wstaje, otrzepuje suknie i podnosi plecak.)

Éowyn

Ja wam jeszcze pokażę (wychodzi).

(Aragorn chwilę patrzy za Éowyn, potem zauważa kanapkę w dłoni. Rozpakowuje ją z papieru i chce zacząć jeść.)

Éomer

Nie radziłbym.

Aragorn

Dlaczego?

Éomer

Powiedzmy, że siostra nie najlepiej radzi sobie w kuchni.

Théoden

(Składa mapę, którą cały czas oglądał) Dobrze, ustaliliśmy już wszystko. Ruszamy.

Gandalf

Beze mnie.

Théoden

Jak to?

Gandalf

Są ważne sprawy, którymi muszę się zająć, jeżeli mamy wygrać. Lecz wyczekujcie mnie o świcie (wychodzi).

Théoden

Zatem ruszajmy. Do Helmowego Jaru. Za Rohan!

Rohirrimowie

Rohan!

AKT IV

Scena 1

(Na scenie są Háma, Éothain, Gamling, Legolas, Gimli i Aragorn. Háma i Éothain krzątają się po scenie, a reszta stoi i patrzy w górę. Potem, jak na komendę, opuszczają głowy.)

Gamling

I co powiecie? Kawał solidnej roboty.

Gimli

Piękna robota, jednak co nieco wiecie o fortyfikowaniu. *(Do Legolasa)* I co, elfy tak nie murują?

Legolas

Nie. Lecz to nie twój ród, wśród kamieni żyjący jak mól książkowy wśród książek każdą chwilę swego istnienia spędza, twierdząc tę, która wszelką wrogów falę niczym falochron rozbije, zbudował. *(Na chwilę znów spogląda w górę)* Za to garstka braci mych w łuki zbrojnych wystarczyłaby, aby w akompaniamencie drżących niczym struny cięciw przez dni i nocy wiele nieprzyjaciela armię odpierać.

Gimli

Jeszcze zobaczymy. Idziemy zwiedzać w środku?

(Razem z Aragornem wychodzą. Gamling podchodzi do Éothaina.)

Gamling

Słyszałeś, co powiedział mistrz Legolas? Kilku elfów będzie bronić twierdzy.

Éothain

Tak? To niewątpliwie dobre wieści.

(Éothain zauważa stojącego po drugiej stronie sceny Háme. Podbiega do niego, a Gamling w tym czasie opuszcza scenę.)

Éothain

Hámo, słyszałeś wieści. Oddział elfich łuczników przybędzie z pomocą.

Háma

Trzeba koniecznie powiedzieć o tym Éomerowi i królowi.

(Wychodzą.)

Scena 2

(Przez scenę przechodzi Háma i Erkenbrand. Chwilę idą w milczeniu. Nagle Erkenbrand zatrzymuje się.)

Erkenbrand

Ale jak to możliwe? Skąd wiedzieli?

Háma

A czy to ważne? Z Rivendell przybędzie tu cała armia elfów. To się liczy!

Erkenbrand

To zbyt wspaniałe, by... zaraz, z Rivendell? Słyszałem, że z Lórien. Przecież stamtąd mają bliżej.

Háma

Nie, na pewno z Rivendell, stamtąd wyruszyła Drużyna.

Erkenbrand

Ale to za daleko. Nie zdążyliby, chyba, że wiedzieli o tym ataku od tygodni. Mówię Ci, chodził o Lórien.

Háma

Dowiemy się, jak przybędą. Hej, czy to Éomer tam na murach? Szukaliśmy go razem z Éothainem. On pewnie jeszcze o niczym nie wie. Éomerze!

(Obaj wychodzą.)

Scena 3

(Na scenie Aragorn, Gimli i Legolas. Aragorn trzyma jakąś kartkę i na niej notuje.)

Aragorn

To za trolla będziemy liczyć dwa punkty? Jeszcze kogoś się tu spodziewamy? *(Patrzy na Legolas, patrzy na Gimli, obaj kręcą głową)* Nie? Czyli punktacja gotowa. Choć między nami, mimo iż dostajecie za nich po dziesięć punktów, Nazgûli wolałbym tu nie widzieć. A do ogólnych zasad macie coś do dodania? Nie? Dobra, to jak się zgadzacie na takie zasady rywalizacji, podpiszcie.

(Podaje Gimliemu kartkę do podpisania, ten dwoma szybkimi machnięciami się podpisuje, a potem podaje kartkę Legolasowi. Ten zaczyna pisać. I tak pisze przez chwilę, Aragorn zerka na kartkę.)

Aragorn

Wystarczyłoby samo "Legolas".

(W końcu Legolas przestaje pisać i oddaje kartkę Aragornowi.)

Aragorn

Skoro zaakceptowaliście regulamin, nie pozostaje mi nic innego do zrobienia niż życzyć wam udanej bitwy. Niech zwycięży lepszy.

(Wchodzi Théoden, a za nim Éomer.)

Théoden

Mistrzu Legolasie, czy to prawda?

Legolas

Niech nie będą mi za brak szacunku wobec króla słowa me poczytane, gdyż nie są one próbą prawy zatajenia, kryjąc ją za zasłoną fałszywej niewiedzy, lecz tylko chęć umysłu oświecenia zmusza mnie, by pytaniem na pytanie odpowiedzieć. Co ma być prawdą?

Théoden

Słyszałem, że potężna armia z Rivendell i Mrocznej Puszczy zmierza z odsieczą. A wkrótce dołączą do nich również elfowie z Lórien.

Éomer

I niosą nam magiczną broń w darze.

Théoden

Podobno mają też ze sobą tresowanego leśnego smoka.

Éomer

O smoku nie słyszałem.

Théoden

Tak mówią.

Gimli

Ej, elfie, ale sprowadzając tu kumpli łamiesz regulamin.

Legolas

Nie jest moją wolą, by słowa me niczym czarne chmury zakryły jaśniejące w sercach waszych słońce nadziei, lecz nic nie wiem o nadciągającej ze strony mego ludu pomocy. I być może za pesymistę, widzącego kubek w połowie pusty, uznany zostanę, lecz lat setki wśród elfów spędzone, a wszak i sam elfem jestem, nie pozwalają mi myśleć, by wieści te, choć wspańiałe, jak nadejście wiosny po okrutnej zimie, były prawdą.

(Chwila milczenia.)

Éomer

Może jednak?

(Legolas kręci głową.)

Théoden

Trudno, musi nam wystarczyć tak garstka ludzi, którą mamy. *(Spogląda w dal)* Słońce zachodzi. Gandalf mówił, że przybędą nocą, bo błyskawice najlepiej wyglądają na nocnym niebie, a bez błyskawic to żadna dramatyczna bitwa obejść się nie może.

Scena 4

(Aragorn, Gimli, Legolas, Éomer, Erkenbrand, Gamling, Éothain i Háma stoją w szeregu. Przed nimi przechadza się Théoden.)

Théoden

Jeźdźcy Rohanu! Wróg się zbliża. Zwiadowcy donoszą o olbrzymiej armii, zmierzającej w naszą stronę. Jest nas niewiele...

(Przerywa mu dzwonek do drzwi. Wszyscy przez chwilę milczą.)

Gamling

A jednak! To elfowie. Przybyli z pomocą.

(Wśród reszty rozchodzą się jakieś szemrania. Aragorn i Gimli spoglądają na Legolasa.)

Théoden

A jednak pamięć o dawnych sojuszach przetrwała. Człowiek i elf ponownie...

(Wchodzi Gamling z kilkoma pizzami. Wszyscy spoglądają na niego z wyczekiwaniem.)

Gamling

Nie, to nie oni. Kto zamawiał pizzę?

Háma

Ja. Daj, zaniósę do kuchni, zjemy wszyscy po bitwie.

(Gamling podaje mu pizzę. Háma bierze pizzę i wychodzi.)

Théoden

Jak już mówiłem, jest nas niewiele, lecz musimy stawić czoła zagrożeniu. Tu już nie chodzi tylko o Rohan. To będzie bitwa...

(Przerywa mu dzwonek do drzwi.)

Gamling

Elfowie!

(Gamling wybiega, wraca Háma. Znow rozchodzą się jakieś szmery, Aragorn i Gimli patrzą na Legolasa. Po chwili wraca Gamling.)

Théoden

To oni, prawda?

Éomer

Mają smoka? Jaki on jest?

Gamling

Znaczy... tak właściwie...to... orkowie już przybyli. Mówią, że możemy już zaczynać bitwę. I że byłoby im na rękę, jakbyśmy szybko skończyli, bo Saruman już ich zapisał na oblężenie Minas Tirith.

Théoden

Czyli nie będzie elfów?

Gamling

Obawiam się, że nie.

(Ogólny jęk zawodu.)

Théoden

No trudno, tak bywa. Idziemy walczyć, przemowę skończę później.

(Wszyscy wychodzą.)

Scena 5

(Scena przedzielona jest na dwie części jakąś imitacją muru, mniej więcej po skosie, jedna część jest "otwarta" z dostępem do publiczności, druga "zamknięta". Obrońcy Helmowego Jaru stoją w części zamkniętej i patrzą w stronę publiczności. A w tle odgłosy ulewy i grzmotów.)

Gimli

Sporo tych orków. I powiadasz, Legolasie, że naprawdę żadna armia elfów nie przybędzie z odsieczą?

Legolas

Choć myśl ta pokrzepiłaby serce, przyznać muszę, że prawdy w niej tyle, co w hobbitkiej kuchni niedobrego jedzenia.

Gimli

Nawet taka tygi tygi malutka?

(Legolas przecząco kręci głową.)

Aragorn

A szkoda, bo przydaliby się teraz.

Gimli

Poradźmy sobie. Ja biorę połowę z lewej.

(Grzmot.)

Théoden

Rohirrimowie! Do ataku!

Éomer
Rohan!!!

(Chwila konsternacji. W tle cykani świerszczy.)

Éomer
Co właściwie mamy robić? Oni są na dole, my na górze.

Théoden
Nie mamy łuków?

Éomer
Nie. Liczyliśmy, że elfowie je przyniosą. Tylko Legolas ma łuk.

Gimli
(Do Legolasa) Pamiętaj, że teraz nie będą punktowani.

(Znów świerszcze i chwila milczenia.)

Aragorn
Hej tam na dole!

(Na orkową stronę sceny wchodzi Ork Szeł)

Ork Szeł
Hej!

Aragorn
Czemu nic nie robicie?

Ork Szeł
Nie wiemy, co mamy robić. Jak był wykład z obłąznictwa, żeśmy wszyscy zawagarowali i skoczyli na piwo.

Ork Pomagier
(Wychylając się zza sceny) Gyenekh był wtedy na wykładzie, bo to kujon. Ale on się spóźni.

Aragorn
I nikt z was nie wie, co robić? Nawet dowódcy?

Ork Szeł
Ja jestem dowódcą.

Théoden
(Do obrońców) Chyba musimy poczekać aż ten Gyenekh przyjdzie, by coś się zaczęło dziać.

Gimli
To będzie strasznie nudne. *(Do Orka Szefa)* Hej! Macie jakieś drabiny?

Orki Szef

(Do orków za sceną) Chopaki! Mamy drabiny?

Ork Pomagier

(Znów tylko wychyla się zza sceny) Nie mamy.

Ork Szef

(Do Gimliego) Nie mamy. Pożyczycie?

Gimli

(Do obrońców) Mamy jakieś drabiny?

Erkenbrand

Obawiam się, że nie.

Aragorn

Może spróbują wyważyć bramę? (Do Orka Szefa) A taran macie?

Ork Szef

(Do orków za sceną) Mamy taran?

Ork Pomagier

(Znów na moment wychylając się zza sceny) Też nie, nikt nie kazał zabrać tarana. Może Gyenekh przyniesie, on wie, co jest potrzebne, bo to kujon.

Théoden

(Do Orka Szefa) Słuchaj, my skoczmy na kolację, bo nam pizza stygnie, mam zresztą zaległe przemówienie do wygłoszenia. Jak ten Gyenekh przyjdzie, to nas zawołacie.

(Obrońcy Helmowego Jaru wychodzą.)

Scena 6

(Scena wygląda jak poprzednio, po stronie orkowej stoi Ork Szef, Ork Pomagier i jeszcze kilku orków (przynajmniej dwóch z tarczami). Wchodzi Gyenekh.)

Gyenekh

Siema! Przepraszam za spóźnienie, ale zakuwałem materiał z oblężnictwa.

Ork Szef

O, świetnie, że jesteś. Teraz ty dowodzisz. (W stronę twierdzy) Hej! Wy tam w środku!

(Po chwili wchodzi wszyscy obrońcy.)

Théoden

Tak? Jest już ten wasz Gyenekh?

Ork Szef

Jest!

Théoden

To możemy walczyć na poważnie?

Ork Szef

Możemy.

Aragorn

Legolasie, strzelaj!

(Legolas udaje, że strzela. Ork Szef pada.)

Gimli

(Do Legolasa) Ale to się nie liczy!

Gyenekh

Chronić dowódcę!

(Podbiega dwóch orków z tarczami i zasłania Gienka przed strzałami. Odsuwają się trochę od muru.)

Gyenekh

Dobra panowie, przynieście beczkę z nitrogliceryną.

Ork Pomagier

Czym?

Gyenekh

Nitrogliceryna. Takie wybuchowe. Sprawdziłem na liście ekwipunku pobranego z magazynu na tę misję. Na pewno to macie.

Ork

Jakieś beczki są. Ale mówisz, że to nie jest... *(Do jakiegoś orka za sceną)* Hej! Melkosław, nie pij tego!

(Głośny wybuch.)

Gyenekh

O, chyba się jeszcze jedna beczka ostała. Przynieście to!

(Jeden z orków z tarczą wybiega i po chwili wraca z beczką.)

Gyenekh

Postawcie pod murem.

(Ork, cały czas zasłaniając się tarczą, podchodzi pod mur i zostawia tam beczkę, a następnie się wycofuje.)

Gyenekh

Przynieście pochodnie.

(Wchodzi ork w stroju gimnastycznym z pochodnią.)

Gyenekh

Zapalcie lont, żołnierzu.

(Temat muzyczny z "Rydwanów Ognia". Ork z pochodnią w zwolnionym tempie biegnie w stronę beczki.)

Gimli

(Do Legolasa, też mówi w zwolnionym tempie.) Strzelaj!

(Legolas udaje, że bardzo powoli napina łuk, a następnie wypuszcza strzałę. Ork z pochodnią majestatycznie pada. Gyenekh udaje, że coś krzyczy i wskazuje na beczkę. Wbiega następny uzbrojony w pochodnię ork w stroju gimnastycznym i znów powoli biegnie ku beczce. Także ginie ustrzelony przez Legolasa. Gyenekh znów wskazuje na beczkę, wbiega kolejny orkowy biegacz. Też podziela los kolegów, równie wolno, co oni.)

Gyenekh

Dość!

(Muzyka nagle się urywa.)

Gyenekh

(Do jednego z orków z tarczami) Ty to załatw.

(Ork zasłaniając się tarczą podchodzi to wystrzelanych biegaczy, zabiera jednemu pochodnię i powoli podchodzi do muru.)

Gimli

(Do Legolasa) Załatw go!

(Legolas strzela kilka razy, ale bezskutecznie.)

Legolas

Ach, skrzyty w swym pancerzu niczym żółw, ork plugawy drwi z mych strzał.

(Ork zapala przykłada pochodnię do lontu w beczce. Słychać syk.)

Gyenekh

Chodu!

Aragorn

Dobrze gada, chodu!

(Wszyscy, poza orkiem przy beczce, uciekają. Gaśnie światło. Słychać wybuch.)

Ork Pomagier

Co teraz?

Gyenekh

Teraz zwykła siekanina.

Ork Pomagier
Aaa, to znamy.

Gyenekh
Atak!

(Orkowie wydają jakiś głośny okrzyk.)

Scena 7

(Scena jest pusta. Z lewej wbiega Legolas, z prawej Gimli.)

Legolas
Teraz szanse są równe?

Gimli
Tak, teraz tak... zaraz, zabrzmiałeś jakoś inaczej.

Legolas
Walczymy, nie gadamy.

(Odwracają się plecami do siebie. Z lewej i prawej strony wchodzą dwa Efekty Specjalne z tabliczkami do liczenia punktów.)

Gimli
Gotowy?

Legolas
Gotowy.

(Legolas zaczyna co chwilę napinać cięciwę łuku. Za każdym razem, gdy ją puszcza, Efekt Specjalny po jego stronie dolicza mu punkt. Z prawej strony co jakiś czas wbiega ork, którego Gimli szybko załatwia jednym skutecznym ciosem, a wtedy jego Efekt Specjalny dolicza mu punkt. W momencie, gdy Legolas ma już dwudziestu orków, a Gimli dopiero trzech, Gimli spogląda na licznik Legolasa, potem wyciąga z pasa dynamit, zapal go i rzuca za scenę. Po chwili następuje wybuch, a Efekt Specjalny przedstawia licznik Gimliego na 25. Legolas strzela dalej i gdy uzyskuje tyle samo punktów, wbiega Aragorn.)

Aragorn
Gimli, Legolas, wycofujemy się!

Legolas i Gimli
Ale...

Aragorn
Szybko!

(Razem wybiegają.)

Scena 8

(Na scenie są wszyscy obrońcy Helmowego Jaru, wyglądają raczej na zmartwionych. Gimli stoi przy oknie.)

Théoden

Przepadliśmy. Jest ich zbyt wielu. W końcu nauczą się wywierać drzwi, a wtedy już po nas.

Aragorn

Nie traćmy nadziei.

Gimli

(Wyglądając przez okno) Świta.

Théoden

Lecz cóż nam po świcie, skoro... Gandalf! Gandalf miał przybyć o świcie. Sprowadzi pomoc. Odnajdzie Éomera i jego oddział, przybędą...

Éomer

(Przerywa Théodenowi) Królu, ja jestem tutaj.

Théoden

A tak, rzeczywiście. Miałem na myśli Erkenbranda i jego ludzi.

Erkenbrand

Ja też tu jestem.

Théoden

To kogo sprowadzi Gandalf? Háme?

Háma

Jestem.

Théoden

Gamlinga? Éothaina?

Gamling

Tu!

Éothain

Ja też jestem.

Théoden

A kogo nie ma?

(Cisza.)

Théoden

Zatem przyjdzie nam zginąć. Lecz nie tu, jak szczury. Przyprowadźcie konie! Niech to będzie ostatnia szarża Rohirrimów. Drogo sprzedamy im naszą skórę. Kto jest ze mną?

(Rohirrimowie wznoszą włócznie do góry, wznosząc jakiś okrzyk bojowy.)

Aragorn

I my też pójdziemy z wami.

Théoden

Więc za mną. Za Rohan!

(Rohirrimowie wsiadają na konie i wybiegają. Aragorn, Legolas i Gimli ruszają za nimi na piechotę.)

Scena 9

(Na scenie leży paru martwych orków, a z prawej strony (patrząc w tamtym kierunku) stoi Éowyn.)

Éowyn

I żebym was tu więcej nie widziała!

(Wchodzą obrońcy Helmowego Jaru.)

Théoden

Éowyn?

Éomer

Siostra, ty ich wszystkich pokonałaś?!

Éowyn

Pewnie. Co to dla mnie?

(Wchodzi Gandalf.)

Gandalf

Ja to pamiętam trochę inaczej.

Éowyn

Nie mów im!

Théoden

Gandalfie, co tu się stało?

Gandalf

Właśnie tu zmierzałem, gdy zobaczyłem, że Éowyn też jedzie do Helmowego Jaru. W momencie, gdy ją zauważyłem, chciała zjechać na koniu z tamtej góry.

Éomer

Wariactwo.

Gandalf

Jej koń się potknął i potoczył w dół, wywołując całkiem sporą lawinę. Orkowie się przestraszyli i uciekli do tamtego lasu, z którego już nie wyjdą. Na szczęście Éowyn w porę zdążyła spaść z konia.

Éowyn

Dlaczego im powiedziałaś!? I znów zabronią mi jeździć na wojnę (wybiega).

Aragorn

Nie zauważyłem wcześniej tego lasu.

Gandalf

Bo przyszedł tu tylko na bitwę, zaraz wraca do siebie.

Gimli

Świetnie, po prostu świetnie. Łączące drzewa. Może jeszcze gadają?

Gandalf

Te nie.

Gimli

No, o tyle dobrze... zaraz, TE nie gadają?! To znaczy, że jakieś gadają?

Gandalf

Kto wie? Udajcie się ze mną do Isengardu, to się przekonacie. Królu Théodenie, twoja obecność będzie tam wskazana.

Théoden

Przygotuję armię do bitwy i ruszamy.

Gandalf

Nie potrzeba armii. Jedziemy na rozmowy pokojowe.

Théoden

Skoro tak mówisz. Éomerze, jedziesz ze mną. Reszta niech tu posprząta.

(Gimli, Legolas, Aragorn, Gandalf, Théoden, Éomer wychodzą. Reszta zaczyna układać porzuconą przez orków broń na jedną stertę. Gamling idzie po miotłę, a potem zaczyna zamykać. Na scenę wbiega Glorfindel i Haldir.)

Haldir

Nie lękajcie się, przybyliśmy... za późno, tak?

Gamling

Już po bitwie.

Haldir

Przepraszamy za spóźnienie, ale armia z Rivendell miała opóźnienie, bo Arwen musiała sobie znaleźć jakąś szalową bitewną kreację.

Glorfindel

Czekaliśmy też trochę na tych z Mrocznej Puszczy. Przez nasze opóźnienie armia z Lórien też musiała czekać, bo Elrond uzgodnił z teściową (*Haldir szturcha go łokciem*) znaczy, z Panią Galadriel, że wszystkie armie przybędą tu razem. Nas wysłali, byśmy wam powiedzieli, że zaraz będą.

Gamling

Doceniamy chęci, ale jak widzicie...

Glorfindel

Tak, trochę szkoda, bo wieźliśmy wam całkiem sporo magicznego sprzętu, a jego termin ważności wkrótce minie. Trzeba będzie teraz to wszystko odwołać. *(Wyciąga komórkę i dzwoni)* Arwen? Słuchaj, już po bitwie, nie przyjeżdżajcie. Tak, wygrali. Aragorn? Nie, nie widzę go tu nigdzie. Dobrze, jak go spotkam, przekażę mu pozdrowienia. Dobra, też przekażę. Tak, zapytam. O to też zapytam. Przypomnę, nie martw się. Dobra. Powiem mu. Nie martw się, tego też nie zapomnę. Wiesz, muszę już kończyć. Pa. A nie, czekaj czekaj, jeszcze jedna sprawa. Tego smoka, to wypuście, pewnie i tak by się nie przydał w bitwie.

Haldir

Jeszcze raz przepraszamy za spóźnienie.

Gamling

Nie szkodzi. W końcu wygraliśmy.

(Glorfindel i Haldir wychodzą, Gamling jeszcze przez chwilę zamiata.)

AKT V

Scena 1

(Na scenie stoją Merry i Pippin. Wchodzi Théoden, Éomer, Aragorn, Gimli, Legolas i Gandalf. Merry i Pippin zauważają ich, stają im na drodze i kłaniają się.)

Merry

Witajcie, czekaliśmy...

Pippin

...na was.

Merry

To co, jak już jesteście...

Pippin

...to może napijecie się herbatki?

Merry

A może zjecie...

Pippin

...kawałek ciasta?

Merry

Znajcie wspaniałą...

Pippin

...gościnność Sarumana.

Gimli

No proszę, sami wyleźli z lasu, tak jak mówiłem. Nie trzeba było za nimi biegać po całym Rohanie.

Gandalf

Podejrzewam, że macie sobie wiele do wyjaśnienia. Ja z Théodenem i Éomerem poszukamy Drzewca, a wy sobie w spokoju opowiedzcie wasze historie. Potem razem pojedziemy odwiedzić mojego starego znajomego, Sarumana.

(Gandalf, Théoden i Éomer wychodzą. Zapada konsternująca cisza i trwa przez chwilę.)

Merry

To co...

Pippin

...słuchać?

Legolas

Nim słońce swą twarz ukazał, bitwę wielką stoczyliśmy, orkom, liczniejszym niż gwiazdy na niebie, opór stawiając.

(Kolejna chwila milczenia.)

Gimli

Aha.

(Milczenie.)

Merry

To...

Pippin

...dobrze.

(Chwila ciszy.)

Aragorn

A co tam u was?

Merry

Uciekliśmy...

Pippin

...orkom.

(Kolejna chwila ciszy.)

Aragorn

To miło.

Legolas

Zaiste, zacnie uczyniliście.

(Cisza.)

Gimli

No, my tu sobie gadu gadu, a zadaję mi się, że mówiliście coś o jedzeniu.

Merry

To chodźmy...

Pippin

...coś zjeść.

(Całą piątką wychodzi.)

Scena 2

(Aragorn, Gimli, Legolas, Merry, Pippin, Gandalf, Éomer i Théoden stoją na scenie. Na przeciwko nich niewielkie podwyższenie z barierką, symbolizujące jeden z balkonów Isengardu.)

Gandalf

Sarumanie!

(Wchodzi Saruman i staje na podwyższeniu.)

Saruman

Kogo znowu niesie? A, to wy.

Gandalf

Przegrałeś. Rozbiliśmy twoją armię. Poddaj się.

Saruman

Wysłuchaj mnie, Théodenie. Co powiesz na ponowny sojusz Isengardu i Rohanu?

Gandalf

Sarumanie, teraz ja z tobą rozmawiam.

Saruman

Niech dawne spory pójdą w niepamięć. Wszak kiedyś nie raz służyłem wam radą. Théodenie, zastanów się.

Théoden

Nie, nie dam ci się ponownie omamić.

Gandalf

Zatem skoro to już ustaliliśmy, Sarumanie, odpowiedź na moje pytanie. Poddasz się?

Saruman

Aragornie, synu Arathorna, czyż Gondor, którego tron wkrótce obejmiesz, może sobie pozwolić na odrzucenie takiego sojusznika jak ja? W tych mrocznych czasach potrzebujecie kogoś, kto pomoże wam odeprzeć siły Mordoru.

Gandalf

Sarumanie, nie zmieniaj tematu. Rozmawiasz ze mną.

Saruman

Dołącz do mnie, Aragornie, porzuć tych głupców.

Aragorn

Nie, dziękuję. Ja już wiem, na czym ta twoja pomoc polega.

Gandalf

Sarumanie, nikt z nas do ciebie nie dołączy. To my składamy ci propozycję. Poddaj się, albo...

Saruman

Éomerze, synu Éomunda, czyż korona Rohanu nie powinna należeć się tobie?

Gandalf

Ty mnie wcale nie słuchasz!

Saruman

Co powiesz, Éomerze?

Éomer

Spadaj!

Saruman

Niech i tak będzie. A czy i dostoyny elf okaże się takim głupcem, by odrzucić dłoń podającą przez Sarumana. Legolasie...

Gandalf

Zaczynasz mi działać na nerwy.

Saruman

Legolasie, wszak przymierze ze słabymi ludźmi to dla elfów już odległa przeszłość. Dołącz do mnie.

Legolas

Twe uroki już nie działają, ich moc ulotniła się niczym znika śnieg pod wpływem słońca, z czystej bieli w brudną breję przechodząc.

Gandalf

Sarumanie, odpowiesz w końcu...

Saruman

Gimli, synu Glóina...

Gimli
Nie!

Saruman
A czy wy, mali hobbici, też odrzucicie moją ofertę. Mogę wiele dać waszemu ludowi. Wszak bogate są spiżarnie Sarumana.

Merry
Już...

Pippin
...nie.

Gandalf
Sam widzisz, że nikt do ciebie nie dołączy. Poddasz się, czy...

Saruman
Zatem nic tu po mnie *(wychodzi.)*

Gandalf
Sarumanie! Sarumanie!

Aragorn
Co teraz?

Gandalf
Nie damy rady wejść do środka. A on nie wyjdzie na zewnątrz. Niestety, nawet moc i mądrość Gandalfa Białego zawiodły. Dyplomacją nic nie zdziałamy.

Théoden
Przybyliśmy tu na marne?

Gandalf
Nie. Jest moc, która na pomoże. Niebezpieczna to moc. A jej użycie pociągnie za sobą niewyobrażalne konsekwencje.

Aragorn
Co to za moc?

Gandalf
Durne przekomarzania się i wyzwiska. Lecz by ich użyć, znów muszę stać się Gandalfem Szarym. Niech i tak będzie.

(Zrzuca białą szatę, a pod nią ma szarą.)

Gimli
O tak, wraca stary dobry Gandalf!

Gandalf
Sarumanie, dziadu! Wyłaż na balkon!

(Na scenę wbiega Saruman i staje na swoim podwyższeniu.)

Saruman

Jak mnie nazwałeś, chuliganie?!

Gandalf

Masz na starość problemy ze słuchem?!

Saruman

Lepiej ze słuchem niż z mózgiem, jak ty.

Gandalf

Tobie to nie grozi!

Saruman

Ty... ty... huncwocie jeden, wandalu, hultaju ty!

Gandalf

Oj, toś mi dogadał.

Saruman

Ale ty jesteś głupi.

Gandalf

A ty też jesteś głupi! I stary!

Wszyscy

(Z zachwytem) Uuuu.

Saruman

Ja ci dam "stary", ty... ty... *(rzuca w Gandalfa swoim kijem.)*

Gandalf

Jak będziesz iść do lekarza, przypomnij mu, by zbadał ci wzrok.

Saruman

Gríma! Przydajże się na coś i podaj amunicję!

(Wchodzi Gríma niosąc spory kosz z gratami. I po chwili w stronę Gandalfa leci doniczka, książka, jeszcze jedna doniczka, gumowy kurczak, palantír, but, kilka plastikowych talerzy, i klucze do Orthanku. Na tym kończy się amunicja.)

Saruman

Jeszcze mnie popamiętasz.

Gandalf

Uspokój się, bo ci jeszcze śledziona siądzie. To my już pójdziemy, mam to, co chciałem.

(Podnosi laskę, klucze, palantír i kurczaka, a potem wychodzi. Potem Gandalf, Gimli, Aragorn, Legolas, Théoden, Merry, Pippin i Éomer wychodzą.)

Saruman

Jeszcze się zemszczę. (Czeka chwilę, aż jest pewny, że Gandalf sobie poszedł) Gríma, wychodzimy.

Gríma

Szefie, wyrzuciłeś klucze.

Saruman

Tak? No to utknęliśmy... Chcesz pooglądać moją kolekcję fotografii? (Wychodzą.)

Scena 3

(Na scenie ciemno. Gandalf, Aragorn, Legolas, Gimli, Théoden, Éomer, Merry i Pippin śpią. Nagle Pippin wstaje, skrada się w stronę Gandalfa i zabiera mu palantír. Odchodzi gdzieś na bok i zaczyna się wpatrywać w zabrany kamień. Nagle krzyczy, wszyscy zrywają się na równe nogi. Gandalf dobiega do Pippina i wytrąca mu palantír.)

Gandalf

Głupi Tuk! Coś ty znowu nabroił!?

(Pippin milczy, wpatrując się dalej w kamień. Gandalf zauważa to i zasłania kamień jakimś kawałkiem materiału.)

Gandalf

Pippinie, słyszysz mnie?

(Pippin niemrawo kiwa głową.)

Gandalf

Co się stało? Coś ty zrobił?

Pippin

(przeżuty)...w to coś.

Gandalf

Co "w to coś"? Spojrzałeś w palantír?

(Pippin kiwa głową.)

Gandalf

Co widziałeś?

(Pippin milczy.)

Gandalf

Dajcie tu Merry'ego, bo ktoś musi za Pippina zaczynać zdania. Za długo się wtrącał do zdań Meriadoka i teraz nie umie sam gadać.

(Podchodzi Merry.)

Gandalf

Dowiedz się, co się stało, co widział.

Merry

(Zmęczony, gada od niechcenia) Widziałem...

Pippin

(Roztrzęsiony)... oko!

Merry

To oko...

Pippin

...płonęło!

Gandalf

To musiał być Sauron! Czego chciał?

Merry

Oko chciało...

Pippin

...rozmawiać z Sarumanem.

Gandalf

Pewnie strasznie się wścieka na Sarumana za to, że chciał zabrać Pierścień dla siebie. Czego jeszcze chciał?

Merry

Sauron chciał jeszcze...

Pippin

...wpłaty funduszy na konto radia Mordor.

Merry

Potem powiedział... *(Pippin milczy)* Potem...

Pippin

...się rozłączył.

Gandalf

Nie jest aż tak źle, jak mógłbym się po tobie spodziewać. Ale trzeba cię trzymać z dala od palantíru. *(Do Aragorna)* Aragornie, zmieniamy plan. Ty bierzesz palantír i udajesz się do Edoras, a potem jedziecie do Gondoru, a ja zabieram Pippina jak najdalej stąd.

(Gandalf i Pippin idą w lewo stronę, reszta udaje się na prawą. W pewnym momencie Gandalf i Pippin zaczynają tylko udawać, że idą. Nagle Gandalf się zatrzymuje.)

Gandalf

Przecież ja się z nim nie dogadam, on umie tylko kończyć zdania.

Aragorn

(Wskazując na Merry'ego) Przecież my się z nim nie dogadamy, on umie tylko zaczynać zdania.

Gandalf

Trzeba go szybko nauczyć gadać.

Gimli

A jakby do szybko nauczyć gadać?

(Aragorn i Gandalf wychodzą, każdy w swoją stronę, a potem wracają z tablicami ze zdaniem "Lúthien Tinúviel ma Huana". Pokazują tablice hobbitom.)

Aragorn i Gandalf

Czytaj!

Merry

Lúthien Tinúviel....

Pippin

...ma Huana.

Aragorn i Gandalf

Spróbuj całe zdanie.

Merry

Lúthien Tinúviel... *(rusza ustami, jakby próbował jeszcze coś dodać).*

Pippin

(Rusza ustami jakby chciał coś powiedzieć)... ma Huana.

Aragorn i Gandalf

Spróbujemy inaczej.

(Gandalf zasłania na tablicy "ma Huana" a Aragorn "Lúthien Tinúviel".)

Aragorn i Gandalf

Czytaj!

Pippin

...Tinúviel...

Merry

...ma...

(Gandalf zasłania jeszcze "Tinúviel", a Aragorn "Huana".)

Gandalf i Aragorn

Czytaj!

Pippin
Lúthien...

Merry
...Huana.

Gandalf
Jeszcze raz.

Pippin
Lúthien (*Gandalf odśłania "Tinúviel"*) Tinúviel (*Gandalf odśłania resztę*) ma Huana.

Aragorn
Jeszcze raz. (*Odśłania cały napis*)

Merry
Lúthien Tinúviel (*Aragorn zasłania wypowiedziane słowa*) ma (*Aragorn zasłania "ma"*) Huana.

Gandalf i Aragorn
A teraz bez zasłaniania.

Merry
Lúthien Tinúviel... ma... Huana.

Pippin
...Lúthien... Tinúviel... ma Huana.

(Powtarzają to jeszcze kilka razy, coraz sprawniej, aż w końcu mówią całe zdanie idealnie.)

Gandalf i Aragorn
Tak!

Gandalf
No to w drogę.

(Chwilę udają, że idą. Reszta wychodzi.)

Pippin
(Dalej mając problemy z początkami zdań) ...Gdz...Gdzie... jedziemy?

Gandalf
Do Minas Tirith, Pereginie, do Minas Tirith.
(Wychodzą. Kurtyna.)

DODATEK A

Sceny dodatkowe

Odpicuj mi szkapę

(między sceną 4 a sceną 5 aktu III)

(Na scenie, w tyle, stoi Háma ze swoim koniem. Na scenę wchodzi Éomer, staje prawie przy publiczności, przyjmując jakąś luzacką pozę.)

Éomer

Poznajcie Háme. Jest jeźdźcem Rohanu, jak większość jego znajomych. Jego hobby to gnębienie orków. A to jego koń. Jak widzicie, nie sprawia najlepszego wrażenia, o ile w ogóle sprawia jakieś wrażenie. Háma jeszcze nie wie, ale wraz z ekipą ElfTV odpicujemy mu dziś szkapę.

(Motyw muzyczny z „Pimp My Ride”. Wchodzi Efekt Specjalny z kolorowym napisem „Odpicuj mi szkapę”. Éomer podchodzi do Hámy.)

Éomer

Sie ma Háma!

Háma

Nie wierzę! To Éomer! O Eru, odpicują mi moją szkapę.

Éomer

Ma się rozumieć. A teraz daj mi swojego konia, a zabiorę go do ekipy *East Mark Customs*.

(Háma oddaje Éomerowi konia, a ten z nim wychodzi. Háma cały czas wypatruje w stronę, w którą Éomer poszedł. Zza sceny słychać pilowanie, stukanie młotkiem, rżenie konia, klakson, wybuch, dźwięk odpalania piły spalinowej, zegar z kukulką i splukiwanie wody. Wraca Éomer z koniem, tym razem zasłoniętym jakimś materiałem. Za nim wchodzi Éowyn, Éothain i Gamling.)

Éomer

Kiedy odebrałem od ciebie konia, wyglądał jak nieszczęśliwa ofiara spotkania z szarżującym mumakilem. Ale udało nam się doprowadzić go do stanu używalności. Hámo, oto twoja całkiem nowa szkapą.

(Zrzuca z konia płachtę. Koń wygląda tak samo jak wcześniej, ale ma wplecioną w grzywę kokardę, choć to nie rzuca się w oczy. Éomer, Éowyn, Éothain i Gamling zaczynają klaskać, Háma przez chwilę patrzy z zachwytem, ale potem dociera do niego fakt, że raczej niewiele się zmieniło.)

Háma

A co właściwie zmieniliście?

Éomer

Pozwól, że opowiemy. Éothainie.

Éothain

Podkowy twojego konia to był relikw z zeszłej ery. Wymieniliśmy je. *(Schyla się i wskazuje miejsce gdzie powinny być kopyta, gdyby koń miał nogi.)* Teraz masz zestaw całkiem nowych, półcalowych, mithrilowych podków, wysadzanych kawałkami zwykłego żelaza. Chcieliśmy dać diamenty, ale cały budżet poszedł na ten mithril.

Gamling

Pozbyliśmy się też twojego starego siodła, zamieniając je na nowiutkie, obite skórą siodło, według projektu najlepszych mistrzów siodlarstwa. Ma specjalny uchwyt na włócznię i podstawkę na kubek z kawą. Próbowaliśmy zamontować też głośniki, ale nie starczyło miejsca.

Éowyn

A ja wplotłam mu kokardę w grzywę. *(Wszyscy spoglądają na nią zdziwieni)* No co? To, że chcę iść na wojnę nie znaczy, że nie mogę lubić kokard.

Éomer

To nie wszystko. Wiedząc jak bardzo lubisz nabijać orków na włócznię, mamy dla ciebie całkiem nową broń. *(Odwraca konia włóczniową stroną do góry)* Ma specjalne ostrze, świetnie sprawujące się w walce z orkami, solidny uchwyt, zapobiegający wyslizgiwaniu się oraz laserowy celownik. Niestety, odpadł nam, więc musisz go sobie sam przykleić *(Podaje Háma konia i celownik)*.

Háma

Eee... dzięki.

Éomer

Zostałeś oficjalnie odpicowany.

(Háma odjeżdża na koniu na drugi koniec sceny. Na scenę wchodzi Théoden, Gimli i Grima i witają go radośnie. Háma pokazuje im konia, ci go oglądają z zachwytem. Po chwili Théoden występuje kilka kroków do przodu.)

Théoden

(Mówi, jakby wykuł ten tekst na pamięć) Teraz, kiedy Háma ma nowego konia, na pewno odniesie wiele sukcesów w bitwach. A to oznacza dla niego szybki awans, na który z pewnością zasługuje.

(Cofa się, teraz do przodu występuje Grima.)

Grima

Co ja tu właściwie robię?! Przecież ustaliliśmy, że was nawet nie lubię. *(Podbiega Éomer i zdziela go w łeb.)* Nowy koń Hámy jest wspaniały. Spełnia wszystkie normy bezpieczeństwa i przepisy o zwierzętach do 3,5 tony dopuszczonych do ruchu drogowego. To jak, mogę już wracać do Sarumana?

(Nie czekając na odpowiedź, wychodzi. Do przodu występuje Gimli.)

Gimli

Ten... od kiedy... poznałem Háme... zawsze uważałem, że...ten.... jak to było? *(Wyciąga z kieszeni kartkę i czyta z niej)* ...że zasługuje na coś więcej do życia. Teraz, kiedy... *(wyrzuca kartkę)* A może skończymy ten cyrk i w końcu ruszymy na bitwę?

(Wchodzą Aragorn i Legolas.)

Aragorn

Właśnie, jak długo możecie przygotowywać się do bitwy?

Théoden

Więc za mną Rohirrimowie, do Helmowego Jaru!

(Wszyscy wychodzą, na samym końcu zostaje Legolas i Éomer.)

Éomer

(Do Legolasa) Nieźle wymyśliłem tę „Nieszczęśliwą ofiarę spotkania z szarżującym mumakiem”, prawda?

(Wychodzą zanim Legolas odpowie. Po chwili na scenę wraca Éowyn, a za nią Théoden.)

Théoden

Ty zostajesz.

Pogrzeb Boromira

Bardzo mi przykro, ale scena dodatkowa będzie dostępna w kolekcjonerskim limitowanym wydaniu super deluxe. Mógłbym wymienić te wszystkie bajery, jakie tam się jeszcze znajdują, ale zajęłoby to za dużo miejsca.

DODATEK B

Autora refleksji kilka

To już trzecia część mojego cyklu dramatów. Jakby na to popatrzeć od odpowiedniej strony, wykonałem już połowę roboty. Przy czym końcówka tej połowy nie była wcale łatwa. Wystarczy spojrzeć na zwiastun „*Stepów Rohańskich*”, który zamieściłem w „*W kopalni i w puszczy*”. Być może dla Was nie będzie to tak oczywiste jak dla mnie, ale od tamtego czasu koncepcja wielu postaci czy wydarzeń znacznie się zmieniła. Tamten zwiastun pisałem, bo miał być napisany. Nie zastanawiałem się, czy uda mi się stworzone wtedy elementy układanki dopasować do reszty. A trzeba przyznać, że ta rohańska układanka bardzo długo miała puste miejsca. Stwierdziłem w pewnym momencie, że wolę zmienić to co zapowiedziałem, niż na siłę naginać ten dramat do dawnych i nieprzemyślanych pomysłów. Z tej też przyczyny, nie publikuję zwiastuna „*Czekając na Golluma*”. Ta układanka ma już parę elementów, kilka z nich naprawdę mocno się trzyma. Ale dalej są liczne braki. Wolę w spokoju je uzupełniać, niż próbować nagiąć je do obietnic, które kiedyś wydały mi się śmieszne. Zwłaszcza, że czas mnie goni. Z tego powodu jest tylko jedna scena dodatkowa. Chciałem tradycyjnie dać dwie. Właściwie, w tej drugiej brakuje mi tylko trzech tekstów. Trzech ciężkich kawałków. W tej chwili nie jestem w stanie ich napisać tak jakbym chciał, tak by trzymały poziom, jaki sobie narzuciłem. Kto wie, może kiedyś napiszę tę scenę i ją opublikuję? Na razie musicie się zadowolić tym, co jest.

Planowałem tu też napisać parę słów o tym, jak to zmienia się moja koncepcja pisania tych dramatów i takie tam różne. Ale chyba nie lubię tekstów o tym, co to autor chciał powiedzieć. Jak czytelnik zauważy to, co ja zauważyłem, być może miałem rację zauważając to. Jak nie zauważy, po co mu na siłę to wskazywać, skoro nie potrzebuje tego do dobrej zabawy. A przecież o to tu chodzi, byśmy dobrze się bawili. A w czasie, gdy powstawała ta część, zabawy było wiele, co prawda związanej z „*W kopalni i w puszczy*”, ale jednak. Udało się i dzieło zostało wystawione. A wraz z tym, pojawiła się nadzieja. Bo choć sprawdzonych z poprzedniej części aktorów może być ciężko zebrać, udowodniliśmy, że jednak da się to zrobić, przynajmniej częściowo. A jak nie, to jest wielu innych, też uzdolnionych, którzy dodadzą do dzieła to, na co ja nie wpadłem. Czasami to, co dodadzą, pozostanie poza sceną, jak takie, nic Wam nie mówiące, wymysły, jak „*kawusia*” czy sposób, w jaki przez długi czas wymawialiśmy Moria, jak różne wersje (wraz ze zmianą obsady) dialogu „*Och Arwen*”, „*Och Aragornie*”. Co prawda, podczas prób często zdawało mi się, że wszystko idzie nie tak jak trzeba, że premiera tuż tuż, a mało kto umie tekst. Jednak po zejściu ze sceny, już o takich rzeczach się nie pamięta. Dlatego jak się uda, bierzemy się za „*Stepy Rohańskie*”. Problemem może być spora ilość postaci do odegrania. W końcu ostatnim razem napisałem, że to dzieło nie powstaje już z myślą o naszym kółku teatralnym. I choć nie pisałem go z myślą o wystawieniu, sądzę, że da się to zrobić. Poradziliśmy sobie z „*W kopalni i w puszczy*”, poradzimy sobie i z tym.

Na zakończenie garść podziękowań. Za pomoc w tłumaczeniu, dziękuję Hyalmit, Nolimonomowi i Vindálfowi. Tornene dziękuję za opinię i sugestie. I ogólnie, dziękuję wszystkim tym, którzy mniej lub bardziej mnie zainspirowali, odpowiadali na różne moje pytania o niełozińskie tłumaczenia, a także tym, których z jakiś powodów zapomniałem tu umieścić i ogólnie, którzy z mniej lub bardziej świadomy sposób zachęcali mnie do dalszej pracy. A czasami tak niewiele trzeba, by dostać literackiego *boosta*.